

ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

Trafił na swego.

W Krakowskim i Sandomierskim chłopi zdejmować zwykli czapki tylko przed swoimi panami, na których gruncie są osiedlonymi. Nie podobało się raz obcemu przejeżdżającemu obywatelowi, że chłop przed nim nie zdjął czapki. Chcąc go do tego zmusić, wszczął z nim rozmowę.

— Skądeś ty chłopie?

— Z tej wsi, co nad wodą wisi.

— A czapka skąd?

— I czapka stamtąd, dobrodzieju — potrząsnął głową, a czapki nie zdjął.

Chciał tedy obywatel z niego zadrwić i rzekł:

— A głęboka u was woda?

— Woda u nas aż na samym dnie leży.

— Ale ja się nie o to pytam, tylko czyby się tam chłop utopił?

— Oho! i szlachcica by diabli wzięli.

— A kto z was we wsi jest najstarszy?

— Jest tam stara Maćkowa, co ma 107 lat, ona jest najstarsza.

— Ale nie oto chodzi, tylko kogo słuchacie?

— Oto panie, stary Jacek, jak weźmie swoje skrzypki a zacznie w karczmie rzempolić, wszyscy się zbiegamy i słuchamy.

— Ale kogo się boicie?

— Jest we dworze stary byk, a jak go puszczają do wody, wszyscy przed nim uciekają.

Obywatelowi odechciało się dalszej rozmowy.



Kara.

— Pomyśl tylko, Emilu. Lipę, pod którą zaręczyliśmy się przed dwudziestu laty, roztrzaskał piorun!

— Dobrze jej tak! — odrzekł mąż.



Szczyt bezczelności.

Pani do bandyty, który zrabował jej mężowi całą garderobę i zabiera się do ściągania skarpetek: — Jakto? Więc i skarpetki zabieracie?

Bandyta: — Tak jest, ale najpierw musi pani zacerować.



Co gorsze.

— To musi być straszne dla aktorki, kiedy czuje, iż się starzeje.

— To jeszcze nie jest najgorsze, gorzej jest, gdy tego nie zauważy.

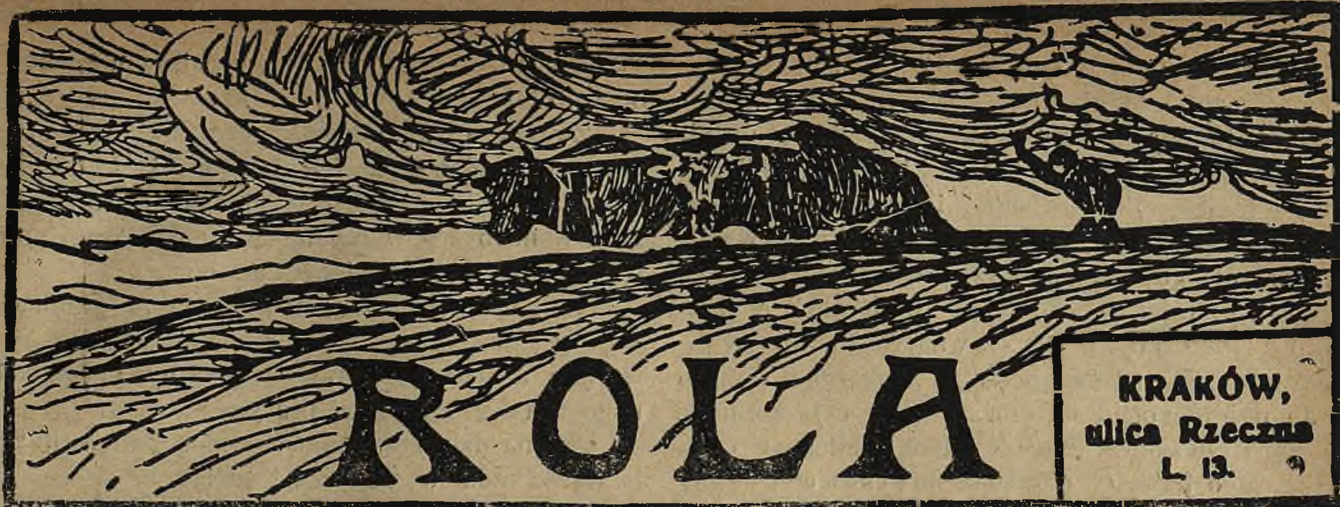
Współczucie.

— Dlaczego wyrzuca pan tego pijaka za drzwi?

— Trzeba być miłosiernym — przecież tam czeka na niego żona!

Za zmianę adresu należy się 30 groszy.

Nr 34 Wychodzi XXII. rok Kraków, dnia 20 sierpnia 1939



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1939: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Francji rocznie 100 franków fr. półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — do Czechosłowacji rocznie 10 marek niemieckich.
Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy
Adres na listy do Redakcji i Administracji „Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.
Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Wielkie czasy i małe obowiązki.

Jak wiadomo, rozbiory Polski przed półtora wiekiem zaczęły się od tego, że ówczesny król pruski, Fryderyk, który udawał wielkiego przyjaciela Polski i zawarł z Polską przymierze, zażądał ustąpienia mu Gdańska. Gdy Polska, choć wówczas słaba i do wojny nie przygotowana, odmówiła ustąpienia tego miasta, król pruski dopuścił się haniebnej zdrady i w zmowie z Rosją dokonał rozbiorów Polski. Doświadczenie historyczne poucza nas tedy, że kto chce zniszczyć niepodległość Polski, ten sięga po Gdańsk, by odepchnąć Polskę od morza i pozbawić Naród polski swobody stosunków handlowych ze światem.

Wobec podjęcia przez Niemcy usiłowań sprzed półtora wieku, cały Naród Polski trwa w gotowości pochwycenia za broń w obronie niepodległości Ojczyzny. Ale gotowość nasza wyrażać się powinna nie tylko w nieustraszonym oczekiwaniu. Nie wiemy kiedy wojna wybuchnie. Ale to wiedzieć powinniśmy że przygotowania do wojny współczesnej są żmudne i trudne, że każdy z nas w zakresie drobnej nawet swej pracy, pozornie dalekiej od wojny, służy skutecznie tym przygotowaniom.

Rolnik, który starannie sprząta zbiory, nie marnując ziarna, ma zasługę przygotowania kraju do wojny, bo zboże potrzebne będzie walczącemu żołnierzowi. Rolnik zatem powinien siać i orać z myślą, że pracuje nie tylko dla siebie i dla swej rodziny, — a więc również swego syna czy brata, który w krwawym znoju bronić będzie granic i niepodległości kraju. Ziarno przeznaczone na sprzedaż do spółdzielni rolniczej lub na wolny rynek, powinno być suche i starannie doczyszczone, może ono bowiem być zakupione przez wojsko, a nikt przecież nie zechce karmić żołnierza mąką zatęchłą i mokrą lub zanieczyszczoną nasionami chwastów.

Dobry rolnik dba stale o swój uprząż, o konia jako o swego najlepszego pomocnika w pracy. Ze szczególną pieczołowitością rolnicy dbać powinni o konie, o ich zdrowie i siły teraz właśnie, gdy konie mogą być w każdej chwili potrzebne dla wojska — pod siodło dla kawalerzystów, czy też do armat lub taborów. Żołnierz polski ma dostać konia z rąk brata-rolnika w stanie zdrowym, dobrze odkarmionego, nie zanadto starganego pracą, zdatnego do natychmiastowego użytku.

Wozy, które również w pewnej chwili mogą być potrzebne wojsku, powinny być utrzymywane stale w najwyższym porządku, koła okute, o mocnych nowych dzwonach, wszystkie części należycie dopasowane i całe, z najtrwalszego wykonane drzewa. Wóz chłopski czy dworski będzie napewno potrzebny do przewożenia zapasów wojskowych. Kto zamiast porządnego woza dostarczy stary, rozsypujący się gruchot, ten będzie się chyba musiał wstydzić.

Wśród młodzieży wiejskiej są dość rozpowszechnione rowery. Młodzież powinna dbać pilnie, by ten sprzęt utrzymywać stale w należytym porządku, by gumy były niezniszczone, klucz, pompka i wszystko, co jest potrzebne, były na miejscu, niezagubione ani zepsute. Sprzęt ten musi być w takim stanie, w jakim chciałbyś, żeby się znajdował, gdyby tobie samemu wypadło iść z nim na wojnę.

Nie są to sprawy błahe. Wyobraźmy sobie, co by się stało, gdyby się tak złożyło, że większość sprzętu, jaki został oddany wojsku do użytku, była w stanie niezdatnym do pracy i działania — broń, konie, wozy, samochody, rowery! W takich warunkach o wygranej wojnie nawet mowy być nie może, klęska oczywista.

I dlatego to, oddając wojsku wóz, czy samochód,

nie można zapomnieć o tym, że może właśnie na tym jednym wozie znajduje się materiał wojenny, od którego dostarczenia na czas zależy los walki, życie lub śmierć naszego syna lub brata. Zbrodnią byłoby liczyć na to, że wśród wielkiej ilości dostarczonego wojsku sprzętu, ten twój zniszczony będzie wyjątkiem, bo niechby tak pomyślał ktoś inny jeszcze, co piąty lub dziesiąty — do czego by doszło? A przecież już jeden jedyny wóz-zawalidroga, który w zamęcie bitewnym rozpadnie się na zatłoczonej drodze, potrafi unieruchomić na dłuższy czas całą kolumnę taborów i oddziałów. Na nic wtedy najlepszy duch wojska, jego bitność i gotowość do poświęceń — gdy jeden marny i zdawałoby się martwy przedmiot potrafi wszystko unicestwić, opaźniając lub uniemożliwiając walkę.

Dbając o rolę i jej płody, o uprząt i sprzęt, który może być potrzebny wojsku, rołnik polski w czasach obecnych dbać powinien również o zachowanie w dobrym zdrowiu samego siebie i synów swoich. Tylko bowiem człowiek zdrowy i silny może być dobrym żołnierzem.

Zwłaszcza zaś młodzież w czasach dzisiejszych powinna pamiętać, że jej zdrowie i życie do Ojczyzny należą, nie mogą być lekkomyślnie trawione, ale zachowane być powinny na czas największej potrzeby, na czas walki z nieprzyjacielem.

Nikt nie potrafi dziś przeprowadzić granicy pomiędzy obowiązkami żołnierza walczącego z bronią w ręku, a obowiązkami obywatela cywilnego, oddanego własnej, spokojnej pracy.

Wojna dzisiejsza będzie wojną „całkowitą“, cały Naród musi w niej wziąć udział.

Oto dlaczego, nie czekając aż zagrzmią armaty, już dzisiaj przygotować się powinniśmy do możliwości wybuchu tej wojny. Przygotowanie zaś nasze powinno polegać nie tyle na samym głoszeniu naszej gotowości, ile na sumiennym i rzetelnym wykonywaniu drobnych pozornie obowiązków, których należyte spełnienie musi nam zapewnić zwycięstwo.

BR. ORCZY.

Szkarłatny kwiat.

Powieść historyczna. Ciąg dalszy.

Przekład z angielskiego Pauliny Ledóchowskiej.

Chodził, wsunąwszy wedle zwyczaju ręce w głębokie kieszenie atłasowych spodni, a bogate białe ubranie i bezcenny żabot koronkowy nadawały mu w ciemności wygląd ducha.

Nie zauważył widocznie żony, gdyż zatrzymawszy się chwilkę, zwrócił się w stronę tarasu ku domowi.

— Sir Percy... — rozległo się ciche wołanie.

Miał już jedną nogę na stopniach tarasu, ale na jej głos przystanął, szukając wzrokiem wśród mroku jej sylwetki.

Zbliżyła się ku niemu szybko, skąpana w blasku księżyca, a gdy ją zobaczył, rzekł z wyszukaną galanterią, z którą zawsze do niej przemawiał: — Jestem do twych usług, madame.

Lecz trzymał wciąż nogę na stopniu i całe jego zachowanie wskazywało jasno, że pragnął odejść i nie miał ochoty do nocnej pogawędki.

— Powietrze jest tak miłe — rzekła — światło księżyca mnie czaruje, a ogród nęci. Czy chcesz ze mną pozostać przez krótką chwilę? Wszak nie jest jeszcze tak późno, czy moje towarzystwo sprawia ci tyle przykrości, że pragniesz jak najprędzej uwolnić się od niego?

— Zapewniam cię, madame, że jest przeciwnie — odparł spokojnie. — Jednak jestem pewien, że czar nocy wyda ci się bardziej poetyczny bez mego towarzystwa, od którego uwolnię cię, mylady.

I znów zwrócił się ku pałacowi, aby odejść.

— Mylisz się, sir Percy — zaprzeczyła żywo — zbliżając się do niego. — Nieporozumienie, które niestety powstało między nami, nie było wynikiem mojej winy, przypomnij sobie...

— W takim razie musisz mi przebaczyć, madame — odparł zimno. — Miałem zawsze bardzo krótką pamięć.

Spojrzał jej prosto w oczy z tym sennym wyrazem, który trwał już stale w jego wzroku.

Przetrzymała to spojrzenie i oczy jej złagodniały. Stanęła tuż przy mężu u stóp tarasu.

— Tak krótka jest twoja pamięć, sir Percy? w takim razie zaszła w niej olbrzymia zmiana! Przed trzema lub czterema laty widziałeś mnie w Paryżu przez godzinę w drodze na Wschód. Gdy powróciłeś dwa lata później, nie zapomniałeś mnie.

Była bosko piękna w świetle księżyca, otulona futrzanym płaszczem spadającym z jej ramion. Złoty haft sukni lśnił tysiącem blasków, a dziecinne niebieskie oczy patrzyły wymownie w twarz męża.

Stał milczący, niewzruszony, tylko ręka jego oparta o kamienną balustradę terasy drżała lekko.

— Pragnęłaś mojej obecności, madame — ciągnął dalej po chwili — nie po to zapewne, aby budzić czułe wspomnienie.

Głos jego był surowy i nieprzejednany. Postawa sztywna i nieugięta. Kobieca taktyka dyktowała Małgorzacie za obojętność odpłacić obojętnością i przejść koło męża bez słowa, lub skinąć głową, ale zatrzymał ją ten subtelny instynkt pięknej kobiety, świadomej swej potęgi, która pragnie za wszelką cenę widzieć u swych stóp jedynego człowieka odmawiającego jej żądanych hołdów. Wyciągnęła ku niemu rękę.

— Choćby i tak, sir Percy? Teraźniejszość nie jest powabna, abym nie chciała myślą powracać do przeszłości.

Pochylił się i ująwszy końce palców żony, złożył na nich ceremonialny pocałunek.

— W takim razie, madame — odparł — wybacz, jeżeli mój ograniczony umysł nie będzie mógł ci towarzyszyć.

Jeszcze raz usiłował odejść i znów słodki, dziecinny, niemal kochający głos go odwołał.

— Sir Percy!

— Jestem na twoje rozkazy, madame.

— Czyż możliwą jest rzeczą, aby miłość zgasła? — zawołała namiętnie. — Myślałam, że miłość, którą żywiłeś dla mnie przez pewien czas, trwać będzie całe życie. Czyż nic już nie zostało z tego przy-

wiązania... czyż nie mógłbyś zapomnieć o smutnym nieporozumieniu, które powstało między nami?

Gdy mówiła, potężna jego postać zdawała się prężyć i sztywnieć. Zacisnął usta i wyraz nieugiętego uporu błysnął w jego niebieskich, zwykle tak ładnych oczach.

— A to w jakim celu, madame? — zapytał zimno.

— Nie rozumiem ciebie.

— A jednak to bardzo proste — rzekł z nagłą goryczą, która rosła stopniowo, mimo widocznych wysiłków, aby ją stłumić.

— Pokornie pytam o to, gdyż tępy mój mózg nie jest w stanie zrozumieć tak prędko nagłej zmiany twego usposobienia, mylady. Masz może ochotę rozpocząć na nowo sport szatański, który uprawiałaś z takim powodzeniem w ubiegłym roku? Czy chciałabyś może widzieć mnie znowu u twych stóp w roli rozmiłowanego kochanka, aby kopnąć mnie potem nogą jak natarczywego psa?

Więc jednak wyprowadziła go z równowagi... znów spojrzała mu prosto w oczy, gdyż takim pamiętała go przed rokiem.

— Percy, błagam cię — szepnęła — czy nie możemy pogrzebać przeszłości?

— Przepraszam cię najmocniej, madame, ale zrozumiałem, że właśnie chcesz do niej powrócić.

— Nie! nie o tej przeszłości wspomniałam! — wołała a głos jej stawał się coraz miększy. — Myślałam o czasie, gdy mnie jeszcze kochałeś... a ja... byłam lekkomyślna i próżna, twoje zaś stanowisko i majątek pociągały mnie. Zostałam twoją żoną w nadziei, że twoje wielkie przywiązanie rozpali miłość we mnie, ale niestety!

Księżyc skrył się za chmurami. Na wschodzie szary brzask zaczął rozpraszać ciężką zasłonę nocy. Blakeney mógł tylko rozróżnić wdzięczną sylwetkę Małgorzaty, jej małą królewską główkę, okoloną bogatymi złotawymi puklami i lśniące kamienie drobnych czerwonych kwiatków w formie gwiazdki, którymi zdobiła włosy.

— W 24 godziny po naszym ślubie, madame, margrabia de St. Cyr i cała jego rodzina zginęli pod gilotyną. Ogólnie twierdzono, że dopomogła do tej zbrodni żona sir Percy'ego Blakeney'a.

— Opowiadałam ci sama, ile było prawdy w tej wstrętnej plotce...

— Ale przedtem dowiedziałem się od obcych o wszystkich okropnych szczegółach...

— I uwierzyłeś im! — rzekła z goryczą — bez dowodów, bez zapytania uwierzyłeś, że ja, której przysiągłeś miłość bezgraniczną, którą uwielbiałeś, że ja mogłam poniżyć się do podobnego czynu! Myślałeś, że chcę cię okłamywać, że obowiązkiem moim było przemówić, nim złączył nas ślub! Ach, gdybyś mnie był wysłuchał, byłabym ci powiedziała, że aż do stracenia margrabiego de St. Cyr wytężyłam wszystkie siły, używałam wszystkich wpływów, aby go wyratować. Ale zamknęła mi usta duma, gdy miłość twoja zamarła jakby pod nożem tej samej gilotyny. A jednak mogłam ci wytłumaczyć, jak bardzo mnie oszukano! Mnie, którą nazywają „największą inteligencją we Francji!" Potrafili wyzyskać moją miłość do jedynego brata i moje pragnienie zemsty, wiedzieli jak się do tego zabrać... Czyż wszystko to nie jest dość jasne?

Głos jej zadrżał łkaniem. Umilkła, aby się uspokoić. Oczy jej zwracały się błagalnie ku mężowi i patrzyły jakby na nieprzejednanego sędziego. Pozwolił jej mówić do końca, nie przerywał tego namiętnego wyznania, ale nie obdarzył ani jednym słowem pociechy lub pojednania. Gdy umilkła, usiłując stłumić łzy gorące, napływające wciąż do oczu, czekał ze spokojem niewzruszonym. Szary blask świtu wyolbrzymiał jego wyniosłą postać i nadawał mu wyraz dziwnie surowy. Ta twarz zazwyczaj taka dobroduszna jakby senna, była dziwnie przeobrażona. Małgorzata zauważyła mimo wewnętrznego wzburzenia, że oczy jej błyszczały niezwykłym ogniem spod przymkniętych powiek, a kurczowo zaciśnięte usta jakby powstrzymywały wzbierającą namiętność. Małgorzata Blakeney była przede wszystkim kobietą. Zrozumiała w jednej chwili, że przez pięć ostatnich miesięcy została wprowadzona w błąd i że ten człowiek pozornie zimny jak posąg kochał ją tak jak przed rokiem i że ta miłość ukryta czy uśpiona, stawała się równie silną, potężną i porywającą na dźwięk jej melodyjnego głosu, jak wówczas, gdy po raz pierwszy usta ich połączyły się w długim upajającym pocałunku. Duma trzymała go z dala od niej. Małgorzata zapragnęła gorąco zdobyć na nowo to serce, które do niej należało. Nagle odczuła, że jedynym szczęściem, które życie dać jej jeszcze mogło, był uścisk tego człowieka.

— Wysłuchaj mnie, sir Percy, do końca... — rzekła głosem słodkim, drżącym z miłości — Armand był dla mnie wszystkim. Nie mieliśmy rodziców i wychowaliśmy się wzajemnie. On był moim ojcem, a ja jego mateczką. Kochaliśmy się tak bardzo! Pewnego dnia... — czy słuchasz mnie jeszcze Percy? — Margrabia de St. Cyr kazał obić mego brata przez swych lokai. Obić Armanda, którego kochałam ponad wszystko! A czym zawinił? Oto on, plebejusz, śmiał kochać córkę arystokraty i za to schwytano go podstępnie i zbito, zbito jak psa, prawie na śmierć. Przeżyłam tortury upokorzenia; a gdy nadarzyła się sposobność, zemściłam się.. ale chciałam tylko upokorzyć dumnego margrabiego. Spiskował z Austrią przeciw własnej ojczyźnie, o czym dowiedziałam się przypadkiem i powtórzyłam usłyszane wieści. Nie wiedziałam... bo jakże wiedzieć mogłam, co stanie się później... oszukano mnie, a gdy zrozumiałam, było już za późno...

— Trudno jest, madame, cofnąć się w tak daleką przestrzeń — rzekł sir Percy po chwili milczenia. — Mówiłem ci niejednokrotnie, że pamięć moja jest bardzo krótka, ale o ile się nie mylę, przypominam sobie, że prosiłem cię o wyjaśnienie tych bezecnych plotek. Jeżeli ta sama pamięć mnie znów nie uwodzi, to zdaje mi się, że odmówiłaś mi wszelkiego wyjaśnienia, żądając od mej miłości upakarzającej uległości, której nie miałem żadnego zamiaru ci okazać.

— Chciałam wystawić na próbę twoją miłość ale ona próby nie wytrzymała. Zapewniałeś mnie zawsze, że żyłeś tylko dla mnie z miłości ku mnie.

— I aby wypróbować tę miłość, żądałaś ode mnie, bym wyrzekł się własnego honoru — odparł, tracąc coraz bardziej panowanie nad sobą. — Chciałaś, abym pochwalił bez szemrania, bez zapytania, jak niemy i najposłuszniejszy z niewolników każdy czyn mej wszechwładnej pani? Całym sercem, przepełnionym przywiązaniem, prosiłem cię o wyjaśnienie; czekałem, nie zwątpiłem o tobie, lecz ufałem... Gdybyś była choć słówko powiedziała, przyjąłbym każde wytłumaczenie, bo pragnąłem uwierzyć. Ale pozostawiłaś mnie bez słowa wyjaśnienia, prócz suchego wyznania wstrętnego faktu. Powróciłaś dumnie do domu brata swego i zostawiłaś mnie samego... całymi tygodniami, gdy a sam nie wiedziałem, komu wierzyć, odkąd jedyna,

świętość, zawierająca wszystkie moje złudzenia, rozprysła się u stóp moich.

Nie mogła się już skarżyć, że był zimny i obojętny. Głos jego drżał ze wzruszenia, a opanowywał się nadludzkim wysiłkiem.

— Ach, duma moja, ta duma szalona! — westchnęła smutno. — Ledwie wyjechałam, już żałowałam swego postępowania. Ale gdy wróciłam, byłeś tak zmieniony! Nosiłeś na twarzy tę maskę sennej obojętności, której już nigdy nie zdjąłeś... i dopiero teraz widzę... Stała tak blisko męża, że miękkie jej włosy muskały twarz jego. Oczy błyszczące od łez, zwrócone ku niemu, doprowadzały go do szaleństwa, melodia tego głosu krew rozpalała mu ogniem. Ale nie chciał poddać się magicznemu urokowi tej kobiety, tak gorąco niegdyś kochanej, kobiety, dla której tyle wycierpiał. Zamknął oczy, aby odsunąć czarującą wizję jej twarzyczki, śnieżno białej szyi i uroczej postaci, którą lekkie światło jutrzenki zaczynało otaczać różową aureolą.

— Nie, madame, to nie maska — rzekł lodowato. — Przysiągłem ci niegdyś, że moje życie do ciebie należy, a ponieważ przez szereg miesięcy było twoją igraszką, wypełniło już swoje zadanie.

W tej chwili Małgorzata zdawała sobie jasno sprawę, że ta zewnętrzna obojętność była tylko maską. Już bez goryczy przypominała sobie troski i niepokoje, przeżyte podczas ubiegłej nocy, gdyż miała wrażenie, że człowiek, który ją kochał, pomoże w dźwiganiu jej ciężaru.

— Sir Percy! — rzekła z uniesieniem. — Bóg jeden wie, jak utrudniasz mi zadanie, które wzięłam na siebie. Przed chwilą wspominałeś o swym zmiennym usposobieniu. Jeżeli chcesz, możemy je tak nazwać. Ale pragnę pomówić z tobą, bo... jestem w wielkiej rozterce i szukałam u ciebie pociechy...

— Jestem na twoje rozkazy, madame.

— Ach, jakiś ty zimny — westchnęła — naprawdę, trudno mi uwierzyć, że przed kilkoma miesiącami jedna łza w moim oku byłaby cię przyprawiła o szaleństwo! a teraz przychodzę do ciebie ze sercem złamanym i...

— Proszę cię, madame — przerwał, a głos jego drżał niemniej jak słowa Małgorzaty — w czym mogę ci służyć?

— Percy! Armand jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie. — List... nierozważny i porywczy, jak wszystkie jego czyny, napisany przez niego do sir Andrew Ffoulkesa, wpadł w ręce fanatyka. Armand jest beznadziejnie skompromitowany. Jutro może go zaaresztują... a potem gilotyna, jeżeli... jeżeli... ach, to okropne! — krzyknęła z nagłą rozpaczą, gdy wszystkie wypadki tej nocy stanęły przed jej oczami. — Okropne! a ty mnie nie rozumiesz, nie możesz mnie zrozumieć... a przecież nie mam nikogo, do kogo mogłabym się zwrócić po ratunek — nawet po współczucie...

W oczach jej zalśniły łzy. Złamały ją wszystkie te walki i niepokoje i okropna niepewność o losie Armanda. Zachwiała się i oparłszy się o kamienną balustradę, wybuchnęła gorzkim płaczem.

Gdy sir Percy usłyszał imię Armanda i dowiedział się o niebezpieczeństwie, które mu groziło, twarz jego pobladła lekko, a wyraz niezłomnego uporu i żelaznej woli błysnął jeszcze posępniej w jego wzroku. Nie wyrzekł ani słowa, tylko patrzył na delikatną postać żony, wstrząsaną łkaniem. Powoli twarz jego łagodniała i coś jakby łza zabłysła w jego oczach.

— A więc tak.. — rzekł wreszcie z gorzką ironią — krwiożerczy pies rewolucji zwraca się przeciwko rękom, które go karmiły.. Proszę cię, madame — dodał z wielką dobrocią, gdy Małgorzata nie przestawała szlochać spazmatycznie — osusz łzy swoje. Nigdy nie znosiłem widoku płaczącej kobiety.

Instynktownie na widok tej bezradności i rozpaczy, uniesiony nieprzezwyciężonym szałem, wyciągnął do niej ręce i byłby porwał ją w swe ramiona, przytulił do siebie i bronił ode złego za cenę życia i krwi serdecznej... ale duma i tym razem zwyciężyła w walce z miłością. Pohamował się ze zdumiewającą siłą woli i zapytał zimno, choć łagodnie:

— Czy nie chcesz zwrócić się do mnie, madame i powiedzieć mi, w jaki sposób mogę mieć zaszczyt okazania ci pomocy?

Usiłowała opanować się, zwróciwszy ku niemu twarz oblaną łzami, wyciągnęła jeszcze raz rękę, którą ucałował z tą samą galanterią. — Ale tym

Manewry niemieckie.

Manewry niemieckiej artylerii przeciwlotniczej, odbywające się na północno-zachodnim pograniczu Niemiec.



Czy będzie wojna? Angielska gazeta „Daily Expres" przeprowadza wśród swoich korespondentów zagranicznych ciekawą ankietę na temat, czy będzie wojna w tym roku. Najciekawszym w tej ankiecie jest wynik, gdyż na 12 zagranicznych korespondentów 10 zaprzeczyło możliwościom wojny. Pozostałych dwóch przypuszcza, iż w pewnych okolicznościach wojna może wybuchnąć.

Berliński korespondent „Daily Express" uważe, że wojny nie będzie, choćby z tego względu, iż

„Hitler nie ma zwyczaju rozbijania głową muru". Metoda Hitlera polega raczej na przełażeniu przez mur, lub omijaniu muru".

razem palce Mkłgorzaty pozostały w ręce sir Percy'ego dłużej, niż wymagał konwenans. Odczuła, że ręka męża drżała lekko i płonęła jak ogień, gdy usta były chłodniejsze od marmuru.

— Czy możesz uczynić coś dla Armanda? — zapytała z wielką słodyczą. — Masz u dworu tak wielkie wpływy i tylu przyjaciół...

— Czy nie lepiej byłoby, byś się zwróciła w tej kwestii do swego przyjaciela, tego Francuza Chauvelina? Jego wpływy, jeżeli pamięć moja mnie nie zawodzi, sięgają aż do rządu republikańskiego Francji?

— Nie mogę go o to prosić, Percy... ach, gdybym śmiała ci powiedzieć! ale on nałożył cenę na głowę mego brata... cenę, którą...

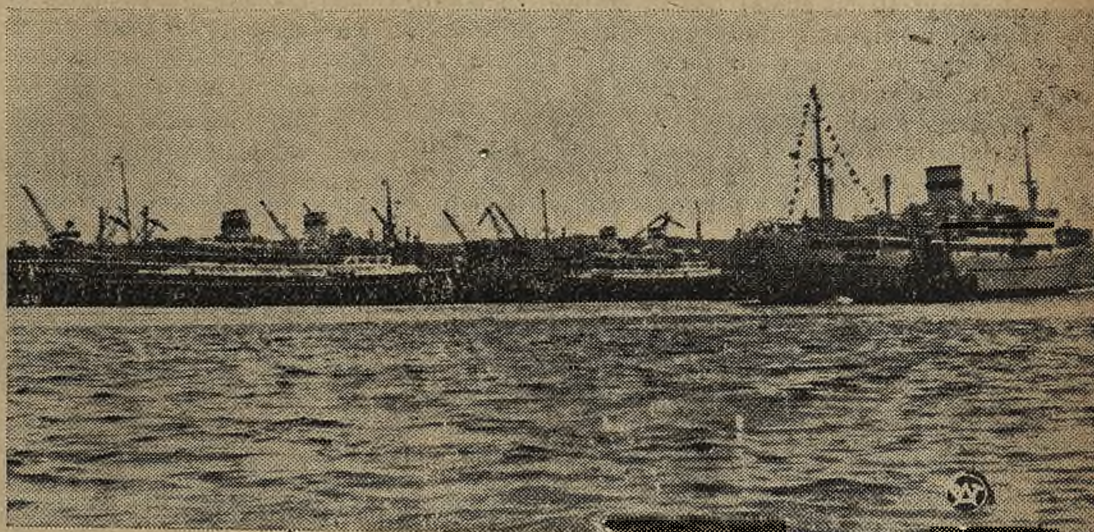
Byłaby dała największe skarby świata, aby mieć odwagę wyznać mu wszystko, co zrobiła tej nocy, ile wycierpiała i pod jakim przymusem działała, ale nie śmiała ulec tej pokusie, w chwili gdy zaczynała wierzyć, że Percy ją jeszcze kocha, w chwili gdy miała nadzieję zdobyć go na nowo. Nie śmiała wyznać swego czynu, wiedząc, że nie zrozumiałby, jak silną była pokusa, jak ciężka jej walka. Drzemiąca wciąż jeszcze miłość zamarłaby z pewnością snem śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Spotkanie

trzech transatlantyków polskich w Gdyni.

Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia moment gdy statek „Chrobry", wchodząc po raz pierwszy do swego macierzystego portu, przepływa obok stojących przy Dworcu Morskim w Gdyni statków „Piłsudski i „Batory". Statek „Chrobry" wkrótce ma odpłynąć w pierwszą daleką podróż.



Ze łzami witali polski statek.

Do stolicy Brazylii Rio de Janeiro zawitał polski statek M/S „Sobieski". W śniadaniu, które odbyło się na pokładzie tego statku wzięło udział ponad 50 osób. Byli obecni między innymi brazylijski minister spraw zagranicznych Osvaldo Aranna, minister marynarki Aristides Guilhem, minister pracy i imigracji Waldemar Falcao, minister komunikacji gen. Mendonza Lima, prezes Syndykatu Dziennikarzy brazyliskich Mozes i inni. Z korpusu dyplomatycznego byli obecni ambasadorzy Urugwaju i Argentyny oraz przedstawiciel Francji, których porty statek „Sobieski" w swej podróży odwiedzał.

Podczas śniadania przemówił poseł Rzeczypospolitej Polskiej min. Skowroński, podkreślając zaszczyt, jakim jest goszczenie oficjalnego reprezentanta Prezydenta Stanów Zjednoczonych i Brazylii, oraz członków rządu brazylijskiego na pokładzie polskiego transatlantyku, oraz przedstawicieli państw zaprzyjaźnionych jak Francji, Argentyny i Urugwaj, z którymi ma utrzymać łączność nowa jednostka handlowej floty polskiej, jakim jest „Sobieski".

Mówiąc o wynikach pracy polskiej na morzu, wskazał min. Skowroński na Gdynię, która jest widomym dowodem naszych wysiłków, zdolności i coraz to rosnącego znaczenia oraz na fakt, że handel zagraniczny polski uległ zupełnemu przeobrażeniu, gdyż 80 procent transportów idzie obecnie przez polskie porty Gdynia-Gdańsk. Dobitnym też świadectwem polskiego rozrostu jest fakt, że polska linia południowo-amerykańska już po trzech latach istnienia kupuje i uruchamia nowe jednostki transatlantyckie. Statek „Sobieski", noszący dumnie imię wspaniałego polskiego władcy, który uratował Wiedeń, a z nim chrześcijaństwo i cywilizację — kończył min. Skowroński — będzie miał zadanie kontynuowania i umacniania przyjazni brazylijsko-polskiej.

Na przemówienie min. Skowrońskiego odpowiedział serdecznie reprezentujący Prezydenta Brazylii szef sztabu głównego gen. Jose Pinto, wyrażając podziw dla Narodu polskiego, który teraz, zaledwie po dwóch dziesiątkach lat odzyskanej niepodległości zdołał nie tylko odbudować swą państwowość, ale i stworzyć administrację, wojsko, sądownictwo, handel i rozbudowuje flotę handlową i wojenną. Gen. Jose Pinto zakończył mowę toastem na cześć Polski i przyjaźni polsko-brazylijskiej.

Po śniadaniu odbyło się zwiedzanie statku. Po południu odbył się na pokładzie „Sobieskiego" wielki raut, w którym wzięło udział ponad 250 osób ze sfer rządowych, handlowych i społecznych, oraz reprezentanci prasy i literatury. Była też obecna wycieczka rodaków naszych z Parany z ks. red. Pałką i znanym hodowcą Pajewskim na czele, delegacja z Rio Grande do Sul i Santa Catharina z pp. Śledzińskim i Wittem, oraz liczna kolonia polska stołeczna z prezesem Krasnowolskim.

Polacy tamtejsi na widok polskiego statku płakali z wielkiej radości.

Statek „Sobieski" po blisko 12-godzinnym postoju, oddawszy ostatnią linę i prowadzony przez silny holownik opuścił zatokę Guanabara, kierując się na południe do Montevideo i Buenos Aires. Zebrani na brzegu portu w Rio de Janeiro Polacy długo patrzyli za znikającym w księżycowej poświacie polskim transatlantykiem. Rzęsiście oświetlone okna ka-

bin i silne reflektory rzucały ruchome smugi światła i odbijały się w gładkiej powierzchni lustrzanej wody oceanu.

Szukanie leku na uwiąd starczy.

W Kiszyniewie na Ukrainie mieszka Dr. Kocowski, który od kilku lat szuka lekarstwa na... starość. Jeżeli można wierzyć pismu zagranicznemu, w którym ukazała się ta wiadomość, Dr. Kocowski już niemal osiągnął cel i niezadługo będzie uznany z jednego z największych dobroczyńców ludzkości.

Młody ten uczony (Dr. Kocowski dopiero niedawno ukończył 40 lat życia) uważa starość za chorobę. Jaki stąd wniosek? Medycyna walczy ze wszystkimi chorobami — a więc powinna wypowiedzieć wojnę także chorobie zwanej starością.

Dlaczego ludzie się starzeją? — Dlatego — odpowiedział Dr. Kocowski — że podczas przemiany materii powstają trucizny, z którymi organizm z czasem przestaje walczyć, wskutek czego następuje śmierć.

Po kilkuletnich doświadczeniach i badaniach Dr. Kocowski rozwinął i uzupełnił swoją teorię. Dzisiaj twierdzi, że starość — to złożony proces ogarniający tkanki i narządy. Ten proces, który kończy się się śmiercią, zaczyna się w chwili, kiedy istota żyjąca przychodzi na świat. Innymi słowy: początek życia jest jednocześnie początkiem śmierci.

Starzenie się organizmu wynika ze zmiany właściwości protoplazmy, a mianowicie z tego, że tkanki wysychają i tracą potencjał elektryczny.

Najwcześniej starzeje się tkanka najbardziej zróżniczkowana, a więc mózg, następnie przychodzi kolej na gruczoły dokrewne, a wreszcie cały organizm pada ofiarą starości. Z tego należy wyciągnąć wniosek, że próby odmłodzenia tylko pewnych części — nie mogą dać trwałych wyników. Nie wolno poprzestawać na „odnowieniu“ gruczołów płciowych lub zaopatrzeniu organizmu w nowe gruczoły. Jak widzimy, Dr. Kocowski nie zgadza się z prof. Woronowem i prof. Steinachem. Zdaje się, że ma słuszność: wiadomo, że ludzie odmłodzeni przez Woronowa często tylko bardzo krótko cieszą się drugą młodością, po której prędko następuje raptowny powrót starości, a nawet rychła śmierć.

Dr. Kocowski leczy starość inaczej, niż jego sławni współzawodnicy: wprowadza do organizmu cały szereg hormonów. Osiągnął wyniki, które potwierdzają jego teorię.

A więc może już w najbliższej przyszłości człowiek pokona starość i będzie mógł żyć — setki lat. Tylko, że jednocześnie inni uczeni wciąż obmyślają nowe, udoskonalone sposoby masowego wyprawiania ludzi na tamten świat. Hormony Dra Kocowskiego są bezsilne wobec granatów, bomb i gazów.



Moi gospodyni cegosik sumienie zmiękcało, bo mi kazali, cobym se sła z nasą psiwólcańską kompanią na święty łodpust na Kalwaryję, bo sami iść cegosik nie kcieli.

Uciesyłam sie tyz tem strasecnie i zacenam sie zarasicko na ten łodpust ryktować. Bo wiadomo przecie, ze na takie święte miejsce cłek musi iść cysty. Totez pozbirałam swoje łacby, to jest kosulę, kieckę i jesce inkse smaty i pochybałam z tem, zeby wyprać w rzyce. Juścić pogoda była akurat az hej! bo słonecko grzało az łokropa, totez wnetki sie wróciłam do chałupy z cyściuśkom i wysusonom juz przyłodziwom.

Ej, brała tyz chętka i Maćka i dalize molestować gospodynią, zeby i jemu pozwolili tez iść na ten łodpust, ale pokretę łokrzyceli jesce gospodyni, ze przez takich zbereżników tam na łodpuście sie łobejdzie.

I dość jakosik przyryktowali mi gospodyni do kosycka jadła, bo masła spory garnusek i połowę syra i jojków jaze pół kopy gotowanych, no i spory bochenek chlebusia włozyli do tłomocka, zebym zaś bez droge nie ustała. Upominali mie ino na wychodnem, cobym sie zaś nie dała zbałamucić jakimu Kalwarianowi, bo to przecie chłop a djoboł wszędzie moze do grzychu skusić.

Ano zebrała się spora gromada z nasy parafie, a było tez nie mało i tego chłopskiego nasienio. — Wiadomo przecie, ze chłop idzie na taki chociazby łodpust nie tyle z nabozności, ale zeby sie wyrwać ino gdzie z chałupy, gorzołecki, jak ino mozna, napić sie, a choćby juz takich łogórków kisonych powsuwać ile dusa zapragnie, no i babom troche sie pozalicać.

A chociaz ta dyscyk nas co kwilecke mocył, nic my nie pytali, ino masirowali kiej to wojsko do tej nasej Kalwaryjskiej Matuchny.

Hej, mój Boze! nasło sie tyz tego luda co nie miara; jak mrowia było, ze ani łokiem wszyćkiego przejrzyć. Wszędzie ciżba jaz łokropa. Zeby sie cłek dobrze kulasami nie łozpychał w ty ciżbie, takby napewno dusę śniego wygnietli.

Ledwo dopiro trzeciego dnia dostałam sie do klastora i docisłam sie ku słuchanicy, zeby sie tyz na tem świętym łodpuście dokumentnie z grzychów łocyścić. Patrze sie, a tu i Siurek ze swoją Margośką walą do spowiedzi. Pewno koniec świata bedzie nie długo, kiej ten łocajdusa tu przysed i jesce kce sie spowiadać? — myśle se — i dalize ja za Siurkami pcham sie, ze ino słuchanica trzeszcy razem z jegomościom.

Juścić Siurek kułakiem pod ziebro dał córce i pchnął do jegomości, sam zaś stanął se, zeby przypilnować Margoścyny spowiedzi.

Ano jegomość, chociaz casu ni mieli, łochotnie wzieni sie do roboty z dzieuchom i dość długo do ni septali, a Maryśka stała ino, ni.me, ni be, nie wiedziała co mu pedzieć. Nareście kiwnęli palicem na Siurka i pytają:

— Kiedy była do spowiedzi ostatni raz wasa Margośka?

— A było to akurat w ten cas, kiej sie cisula łocieliła, a byckowi juz rok — łodpedział jegomości Siurek.

Jak dali było z tą Margoścyną spowiedzią to juz nie wiem, bo kalwaryjski łorganista zacon strasecnie głośno grać na łorganach i bez to nie słysałam nic więcy.

Hej! ale by tez to dobrze było, zeby ten łodpust był chociaz bez tydzień, boby sie cłek różności napatrzył a kalwaryjskich piernicków pojadł i łogórków tez i śpacerował se z inksemi łodpuściażami i śpiwał ino kiej ten janiołek w niebie.

Tagem se myślała bez dwa dni ino, bo juz na trzeci dzień Kalwariany dowiedzieli sie ło mnie, a jak mie zobocyli tak zaceni namawiać a prosić, cobym przecie zmiękła i ostała sie Kalwariankom i łostała sie tam na zawse. A chłopocyska tak sie kole mnie łasili, kiej te kocury w marcu kole kocicy, a malestowali i ciągli mie, cobym sie posła napić śnimi gorzołki.

Ale nima głupik — pomyślałam se — przysłam na łodpust jak Pan Bóg przykazał, to i wrócę do chałupy jak sie należy. A który zaś z kalwaryjskich chłopacysków kce, zebym łostała sie jego, niek po mnie przyjedzie do Psi Wólki, to pewnikiem moja gospodyni jesce mi na łostatek sute weselisko sprawią i kuniec.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Madagaskar.

Gdy rząd francuski dążąc do wytępienia kajmanów (rodzaj krokodyla), będących plagą Madagaskaru, ogłosił premie w wysokości 15 centymów za jajo i od 25 centymów do 5 franków za zabitego krokodyla, w zależności od jego rozmiarów, krajowcy masowo wzięli się do zbierania jaj, pieczołowicie zaczęli pilnować wylęgania gadów i hodować małe, aby móc pobierać większe zapłaty.

Szybko więc zaniechano tego systemu, ilość kajmanów na Madagaskarze bowiem jest tak kolosalna, a gorliwość myśliwska stała się tak wielka, że cały dochód z arcybogatej kolonii byłby musiał iść na premie, a krokodyle byłyby wytrzebione zaledwie w znikomej proporcji.

Dzisiaj stosowane są racjonalne metody polowania, a kosztowne skóry, obficie nasolone, tysiącami są wywożone do Europy. Pomimo to nie należy przewidywać w bliskiej przyszłości wyginięcia kajmanów na Madagaskarze.

Jedno z głównych plemion tubylczych Sakalarowie powstrzymują się od zabijania krokodyli, bo według ich wierzeń zdarza się, że dusze zmarłych wcielają się w te bestie. Chodziłoby więc o ustalenie, czy dany kajman jest zamieszkały przez ducha dobrotliwego czy złośliwego. Rozpoznać go mogą tylko czarownicy, których chociaż jest po kilku w każdej osadzie, jednak nie zawsze oczywiście znajdują się pod ręką.

Jeżeli się uda dowiedzieć, że jakiś wyróżniający się czymś specjalnym lub wygrzewający się samotnie na słońcu krokodyl kryje w sobie duszę dobrego zmarłego, zabija się woła, którego mięso spożywa się przy radosnym ucztowaniu, a wnętrzności rzuca się gadowi na ofiarę.

Przeciwnie, jeśli czarodziej orzeknie, że w zwierzę wcielił się człowiek zły, po zjedzeniu wołu w ponurym milczeniu, z trzewi sporządza się przynętę i zwabionego krokodyla zatłukuje się przy akompaniamencie dzikich wrzasków i modlitewnych pląsów zgromadzonych.

Od krokodyli roi się na całym Madagaskarze. — Kłębią się we wszystkich wodach słodkich, stojących i bieżących, aż do wysokości 1000 metrów nad poziomem morza.

Lecz ulubionym miejscem ich pobytu są szerokie pasy, ciągnące się dookoła wybrzeży Oceanu Indyjskiego. Dosłownie nie dałoby się ich zliczyć, w ujściach rzek.

Znikają one dopiero z precyzyjną dokładnością w punkcie, gdzie może zawitać ich śmiertelny wróg, to jest rekin.

W katastrofalnej dla nich porze suszy brzegi jezior i rzek są literalnie zasłane szarymi cielskami. Gdy wody opadają, krokodyle gromadzą się na lądzie, by przy grożącym niebezpieczeństwie jednym susem spowrotem wskoczyć w nurty.

Przeważnie podobne do pni, leżą bez ruchu z otwartymi paszczami, czekając, czy nie wpadnie im jaka zdobycz. Lecz rzadko się to trafia. Zdarza się



Na głębokości 10 metrów nurkowie pochowali zwłoki kapitana, który wraz z okrętem zatonął. Opodal widać olbrzymi koral.

więc, że aby oszukać storturowany głodem żołądek, połykają kamienie. Wiernie im towarzyszą drobne ptaszki, służące im za wykłówaczki i wydzióbujące pasożyty z zębów.

Wraz z porą deszczową w krokodyle wstępuje nowe życie. Polują wówczas z zapałem, ukryte pod wodą lub w szuwarach. Gazety na Madagaskarze wówczas donoszą o tragicznej śmierci tubylców w paszczy krokodyla.

Ludność, czerpiąc wodę w długie bambusy, albo łowiąc ryby w więcierze, do czego po kolana trzeba wejść w wodę, narażona jest okropnie.

Często zaczajony niewidocznie krokodyl potrafi błyskawicznie za nozdrza lub kopyto wciągnąć do wody wołu, pijącego u brzegu.

Największym krokodylim przysmakiem jest pies. Ale psy Malgaszów, nauczone doświadczeniem długich pokoleń, stały się nieufne. Niektóre gły mają przepłynąć rzekę, szczekają najprzód i ujadają z całych sił, aby zwabić nadpływających zewsząd amatorów ich mięsa, potem chyżo pod wodą umykają przed pogonią.

Krokodyle wykazują upodobania do zgnilizny. Ofiary swojej nigdy nie konsumują bezpośrednio, ale zagrzebują ją do wykopanej przez siebie jamy na brzegu i pożerają dopiero po paru tygodniach.

Wykorzystano ten grunt dla łowów, na krokodyle bowiem poluje się albo przy pomocy kolczastej, twardej wędki, albo zastawionych sideł nad wykopanym głębokim dołem. W jednym i drugim wypadku za przynętę służy cuchnące mięso.

Nieprzebrana ilość złowrogich stworzeń tłumaczy się ich długowiecznością przy ogromnej skali rozmnażania. Każda samica znosi co roku po trzydzieści jaj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dom Polaków z zagranicy.

W dniu 4 sierpnia b.r. odbyło się w Warszawie uroczyste poświęcenie imponującego gmachu Polonii zagranicznej, wzniesionego nad Wisłą, na tak zwanym Wybrzeżu Gdańskim.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy ogólny widok obu skrzydeł wspaniałego Domu Polaków z zagranicy.

Polonia to olbrzymi związek, reprezentujący miliony członków naszego wychodźtwa na obczyźnie. Związek to zarazem najzasobniejszy w fundusze.



Jak powinien wyglądać schron?

W myśl okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarządy miast rozpoczęły pracę w kierunku urządzenia publicznych schronów i rowów. Akcja pozostająca dotąd w stadium badawczym i przygotowawczym, weszła w sierpniu w stan realizacji i należy się wobec tego liczyć z jej poważnym wpływem na rynek materiałowy i rynek pracy. — Szczególnie ważne będzie przygotowanie się rynku materiałowego do dostaw drzewa, cementu, żwiru i piasku, oraz drzwi i okienic gazoszczelnych oraz gotowych elementów do schronów podwórzowych.

Akcją budowy schronów wobec obowiązku prawnego urządzenia schronów w nowo wznoszonych budowlach o objętości powyżej 2.500 metr., objęte zostały także budynki już istniejące. Dla tych ostatnich powołane zostały specjalne komisje, których celem jest z jodnej strony zorjentowanie władz co do warunków, w jakich domy te się znajdują pod względem obrony przeciwlotniczej, z drugiej zaś udzielanie właścicielom domów fachowych wskazówek co do urządzenia schronu. W ten sposób komisje te dostarczą materiałów, które pozwolą na realnych podstawach oprzeć ewentualne prawne zarządzenia co do obowiązku właścicieli istniejących domów urządzenia schronów. Równocześnie komisje te mają wpłynąć na właścicieli na rozpoczęcie odpowiednich prac jeszcze przed wydaniem zarządzeń prawnych, a to dla zapobieżenia późniejszych trudności w uzyskaniu potrzebnych materiałów i robotników.

Warunki jakim winien odpowiadać schron są następujące: 1) pojemność schronu na 1 osobę — 3 mtr. przy wysokości pomieszczenia 2.5 mtr. na osobę; 2) strop nad schronem ogniotrwały, wzmocniony przez podstęplowanie; 3) okna i drzwi — gazoszczelne; 4) podłoga z twardego materiału (beton); 5) ściany i sufit — tynkowane; 6) winien posiadać wyjście zapasowe; 7) schron winien posiadać wentylację wyciągową, hermetycznie zamykaną; 8) pożądana jest instalacja wodna (klozet i zlew); 9) pożądana jest instalacja oświetlenia elektrycznego; 10) pożądany jest przedsionek gazoszczelny.

Warunki dyskwalifikujące dane pomieszczenie piwniczne na schron są następujące: strop drewniany, niemożność urządzenia wyjścia zapasowego, po-

rysowane lub popękane ściany, zbyt wielkią obciążenie górnych pięter (maszyny, kasy ogniotrwałe itp.), woda gruntowa w piwnicy, zbyt małe pomieszczenia oraz warunki gospodarcze (n. p. absolutna niemożność przeniesienia opału lub jarzyn w inne miejsce).

MARIA GRODZICKA.

Janiela i Pietrek.

Powieść z życia wsi.

(Ciąg dalszy). Przedruk wzbroniony.

Nim dziewczyna spostrzegła się kto wszedł, już znalazła się w rękach oszalałego z gniewu ojca.

Poniósł ją prawie, wyrzucając z siebie przy tym w żydowskim żargonie cały stek obelżywych słów pod adresem polskości i katolicyzmu.

Sapiąc z wściekłości dowlókł dziewczynę do drzwi gdzie dopiero oparła się przeważającej sile ojca, chwyciwszy się słupa. Przestraszona spojrzała na szarpiącego ją ojca.

— Cóż to za bandycki napad, jeszcze w biały dzień! — krzykła i rozpaczliwym okiem rzuciła po izbie daremnie używając obrony.

— Gajste! świajne siksę — wrzeszczał karczmarz, ciągnąć opierającą się dziewczynę. Nie mógł już sobie z nią poradzić, a był zmęczony, aż pot wystąpił mu na czoło.

Eścia trzymając się futryny drzwi z zawziętością spojrzała na ojca.

— Gadajcie po polsku! nie tym waszym psim językiem — odezwała się.

— Fuę-ę? — zapytał — sapiąc ciężko.

— Powiedziałam już, że nie odpowiadam ani słowa na zadawane mi pytania tym waszym szwargotem.

— Gandew! wojte majne fiję tojze złote? — wrzeszczał, nie zważając na słowa córki.

— Nie jestem złodziejką, nie skradłam pieniędzy! — odparła rumieniąc się mocno.

— Tyś wziena! — krzyknął już po polsku.

— Tak! wzięłam, a nie skrad am, bo dla mnie były odłożone i schowane na wyprawę.

— Gdzie je mos? oddaj mi je tu zaraz! — rozkazał nieco już wolniej.

Dziewczyna spuściła oczy. Znać było, że się namyśla, że toczy się w jej sercu ciężka walka.

— Oddaj pieniądze — rzekł po raz drugi.

— Nie mam już ani grosza — powiedziała cicho.

— Jakto! pięć tysięcy złote potrafiłaś rozdać za głupie kilka tygodni? Kłamiesz!

— Dałam synowi organisty i na jego żądanie przechrzciłam się, bo mówił, że ożeni się ze mną. A teraz... przerwała i spojrzała na ojca wystraszona.

Karczmarz nagle zmienił się do niepoznania: twarz nabrzmiała mu krwią, oczy wyszły z orbit — piana potoczyła się z gęby, aż na brodę, Podobny był do dzikiego zwierza. Chwycił za włosy córkę i wywlókł na drogę.

Piskorzowa przysłuchiwała się dotąd kłótni, pilnując pieca, by się chleb nie przypalił. Teraz wybiegła przed sień i patrzyła jak Lejzor prowadził Esterę ku chałupie organisty, nie wypuszczając z garści jej włosów. — Ej! bedzie tyz tam bedzie wojna — roześmiała się do matki, co właśnie nadeszła, dźwigając na plecach kosz z ugrabionym suchym liściem.

Władek pozostawił na pastwisku bydło, przeskakując po dwa zagony, pobiegł ku organistówce Z chałup powychodzili ludzie, na krzyk przemocą wleczonej przez ojca dziewczyny.

Wacek gotował się już do jutrzejszego wyjazdu, bowiem pakował do walizy bieliznę — ubranie miał obryzgane błotem, poszukał więc szczotki i wyszedł na próg sieni oczyścić spodnie. Wtem posłyszał chrapliwy głos Lejzora przed domem i pisk Estery.

— Cóż to znowu! — rzekł zmieszany, przeczuwając coś niedobrego, Szczotka wypadła mu z rąk.

Karczmarz wściekłe spojrzenie rzucił ku niemu.

— Łotrze! — krzyczał trzęsąc wzniesioną w górę pięścią, ty ją bedzies do kradzenio namowioł? brakuje ci drobie wasyk dziwek, ze moje córki ci sie zakciało?

Zwabiony wrzaskiem karczmarza organista, wyszedł z izby:

— O cóż on tak pyskuje? — zapytał.

Wacek wzruszył ramionami.

— Zwarjował parch i przyszedł awanturę tu robić.

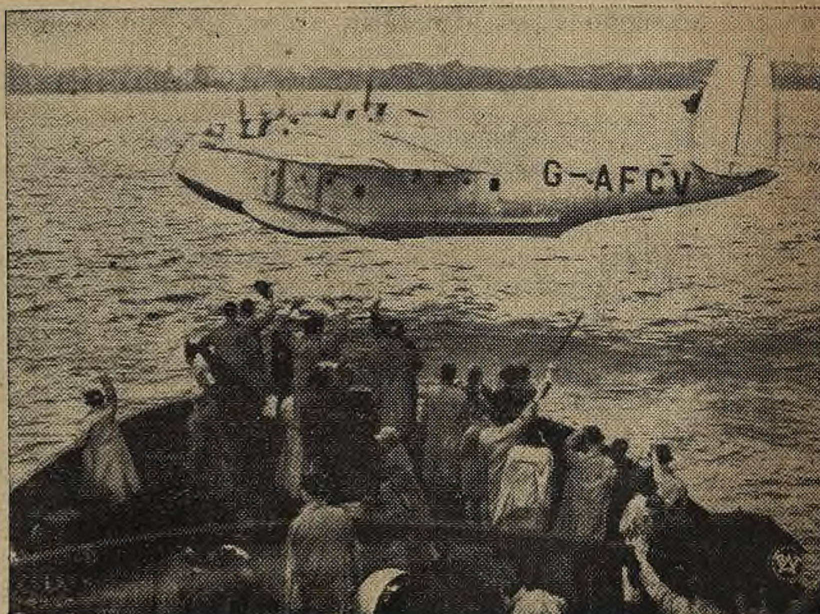
— Puście mię — piszczała Estera i wyrywała się ojcu, a wzrokiem błagała Wacka o ratunek.

Otwarcie
brytyjskiej komunikacji transoceanicznej.

W porcie Southampton odbyła się w dniu 5 sierpnia uroczysta inauguracja brytyjskiej komunikacji transoceanicznej z angielskiego miasta Southampton przez Nową Funlandię do Montrealu w Kanadzie i Nowego Jorku.

Komunikację tę zainaugurował start wodnopłatowca „Caribou“, który odbywa po raz pierwszy lot na transatlantyckim szlaku.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy ten wodny samolot pasażerski, który pędzi po powierzchni morza o wiele szybciej niż pociąg pospieszny. Pędzi jak strzała, prójąc fale oceanu tak w czasie spokojnej pogody jakoteż w czasie burzy, śnieżycy czy wichrów.



— Nie potom cię tu suko przyprowadził, zebym cię puscoł, przódy musis odebrać piniądze od tego złodzieja, a późni rozmówić się z tobą, podła świnio! — charczał żyd, nie puszczając dziewczyny.

— O jakim złodziejstwie on gada? — zapytał stary syna, marszcząc gniewnie czoło.

— Namówił tę głupią, żeby skradła mi piniądze i jemu dała — wrzeszczał Lejzor, wskazując na Wacka. Jo ze skargą na posterunek póde!

— Co? ja brał od niej jakie pieniądze? — zapytał chłopak, czerwieniąc się.

— Oddaj piniądze, abo na posterunok idę! — darł się karczmarz.

Organista zbladł, słowa więzły mu w trkani; osłupiałymi oczyma spoglądał na szarpiącą się z ojcem Esterę, to na syna. Tydzień temu, Wacek kupił sobie futro i nowy garnitur, teraz domyślił się, że to za karczmarza pieniądce tak się wyelegantował.

Złość rozebrała starego, skoczył do Wacka:

— Drobie jeden! w jakiesik konsiakty wchodziuł bedzies z zydówkom? i mnie staremu wstyd robiuł? zeby mi tu parch przychodziuł, wyzywoł od złodzieji i odgrozoł policjom?...

— Tak! boście złodzieje! rabusie! — pienił się Lejzor — uwiedliście mi dziecko, wycyganili od niej ojcowskie pieniądze, do kryminału pódziecie za moje krzywde!

Wacek nie wiele robił sobie z wyzwisk i gróźb karczmarza, bowiem rzucił wyzywające spojrzenie na żyda, zarzucił na ramię oczyszczone spodnie i znikł za drzwiami pokoju. Ale ojciec nie był w stanie przepuścić doznanej obrazy, chwycił więc leżącą na ziemi miotłę i uderzył przez głowę Lejzora, aż się zatoczył i wypuścił z rąk dziewczynę. Zyd rzucił się na organistę, chwyciwszy kawał drewna. Jednak wyskoczył Wacek i odtrącił kułakiem karczmarza.

Bojąc się przewagi, odstąpił Lejzor na kilka kroków. Spotniały i spluty, z pianą wściekłości, bluzgał ordynarnymi wyzwiskami na znienawidzonych gojów.

Osłabiona szamotaniem się z ojcem Estera usiadła na progu izby, a dysząc ciężko, zakryła dłońmi oczy. — Niekiedy tylko podniosła tęskny wzrok na Wacka, obojętnie przysłuchujący się zażartej kłótni.

Załowała teraz, że pod wpływem żalu do Wacka przyznała się ojcu, komu dała zabrane z domu pieniądze, chcąc się zemścić za wczorajsze wymówienie się starego od przyjęcia jej w dom swój na te kilka dni, jakie zmuszona jest przepędzić we wsi, w celu załatwienia osobistych spraw. Zaś Wacek nie chcąc sprzeciwić się woli ojcu, nie zważając, że jest tu obecnie bezdomna, a to wobec zaszłych faktów — bez żadnych szkrupułów oświadczył jej, by poszła do której chałupy i prosiła o nocleg.

Teraz zła była na siebie; przecież było więcej niż pewne, że ojciec będzie się domagał od Wacka zwrotu pieniędzy. A może je już Wacek przepuścił?... przyszło jej nagle na myśl. To dziwne zachowanie się jego czy nie nasuwa podobnych przypuszczeń?... Wyraźnie unika jej przecież. Nawet patrzył obojętnie jak ojciec targał ją za włosy i wlókł jak psa po ziemi.

Boże! Boże mój! — westchnęła. Wstała z progu by wyjść na pole, ale ojciec zastąpił jej.

— Wi gajste? - zapytał i chwycił za kark.

Estera krzycząc, wyrywała się, by uciec i skryć się przed mściwością oszalałego z gniewu ojca

— Wi gajste? — powtórzył i popchnął dziewczynę, że upadła na sień, uderzając głową o cebrzyk.

Wacek pospieszył jej z pomocą, jednak Lejzor odtrącił go z całą siłą, Chwyciwszy za włosy, ciągnął na pole na poły omdlałą.

Z dala, na drodze stało kilka bab i chłopów przysłuchując się z ciekawością awanturze. Baby widząc, że karczmarz wywlókł córkę z chałupy organisty i bez litości jak gadzinę ciągnie przez drogę do karczmy, zaczęły się burzyć na żyda.

Frysiowa z Borońką skoczyły z gębami na Lejzora:

— Cóz wlececie dziopę, jak psa? — zapytała Boronka.

— Wom diobli do tego! — wyrknął i uderzył babę w rękę.

Borońce przybiegła z pomocą wójtowa. Rozżarty Lejzor począł się z babami szamotać jedną, wolną ręką. Aż przy tym może niechcąco uderzył wójtową w nos, że się jej krew puściła. Za wójtową ujął się Piskorz, jako że to żona naczelnika gminy, no i przy tym jeszcze kumoszka.

— Widzicie! — pyskowała wójtowa, ocierając zapaską sączącą się z nosa krew. — Scirwo parsywe do bitki bedzie sie broł!

— Ino od parchów mi nie nazywoj! wis? — odszczeknął Lejzor, pogardliwe, wściekłe spojrzenie rzucając na Wojtka, gdyż Piskorz z pięścią doskoczył do niego.

Doszło by pewno do zażartej bitki, bo się i inni chłopi zaczęli już wtrącać, co widząc karczmarz, wolał ustąpić. Złapał za kołnierz płaszcza Esterę, by przemocą doprowadzić ją do domu.



Skutkiem eksplozji gazu w Londynie w dzielnicy City został zburzony dom, który rozsypał się w gruzy, jak to widzimy na powyższym zdjęciu.

— Bie, cegoz tak postwicie sie na dziopom? — pyskował Fryś i inni też groźnie pomrukiwać zaczęli.
Kcecie moze zamordować ją? — darły się baby.

Ale Lejzor nie zważał na wrzaski litujących się nad dziewczyną sąsiadek, ani pisk broniącej się resztkami sił, by wyrwać się i zbiec z oczu ojca.

Aż Fryś ujął się za Esterą:

— Do choroby ciężki! dy puściez ją juz! — krzyknął i szarpnął karczmarza za ramie, że ten wypuścił z rąk ofiarę, co widząc baby, otoczyły słaniającą się dziewczynę.

— Pójdze do mnie Eściu! u nos w chałupie bezpiecni ci bedzie — zapraszała wójtowa, pociągając ku sobie płaczącą Lejzorównę.

— Przecie łona do nos juz nalezy, bo przechrzciła sie na katolickę — jedna przez drugą odzywały się baby

Nawet starego organistę wzruszyło sumienie, bo przyszedł i pogłaskawszy po głowie Esterę, rzekł:

— Ano, jakoś trza zrobić, zeby bidne dziopię miało przy nas schronienie i łopieke.

— Dy słuśnie pon łorganista godają — przyświadczyli inni.

— Wacek niek sie łozeni śniom teroz, kiej namówiuł ją do przekrzcenio sie — odezwała sie Borońka.

Lejzor, który stał z boku, wobec całej gromady, był bezsilny, by przemocą zabrać córkę do domu, więc wściekłość wzmagała się w nim tym większa.

Naraz znów przypadł do córki a roztrąciwszy na bok wszystkich, pchnął na ziemie i z furią począł ją kopać i deptać zdrętwiałą od strachu i bólu.

— Nie pusce cie juz żywe, parsywo gadzino! musis zdechnąć wyrodno suko! żmijo! — charczał spluty, że ślina wlokła się mu po brodzie i sciekała na wydatny brzuch. Wypukłe, nadbiegłe krwią oczy wyszły mu z orbit, podobny był do dzikiej bestii.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Poradnik gospodarczy.

Zboże chlebowe.

Najpowszechniej uprawianą rośliną w gospodarstwach rolnych jest żyto. Jako zboże chlebowe dostarcza ważnego środka pokarmowego dla szerokich warstw ludności. Urodzaj jego stanowi o lepszym lub gorszym odżywianiu się. Wiadomo bowiem, że najczęstszym pokarmem jest chleb powszedni, przeważnie sporządzony z mąki żytniej. Musimy więc dbać, aby zbiory żyta wypadły jak najpomyślniej, bo od tego zależy, czy chleba będziemy mieli pod dostatkiem.

Najwłaściwszymi gruntami pod żyto są szczerki, gleby gliniasto-piaszczyste i dobre piaski. — Ziemie cięższe przeznacza się pod pszenicę. Rolę pod żyto należy starannie uprawić. Zaraz po sprzęcie przedplonu rola powinna być podorana i wybronowana, oczyszczona z chwastów. Siewną skibę orać bardzo drobno. Ostatnia orka pod siew, winna być wykonana conajmniej na 4–5 tygodni przed siewem, by rola dobrze osiadła.

Dobrym stanowiskiem dla żyta jest pole po wszelkich motylkowych i ich mieszankach. Bardzo wskazanym przedplonem jest łubin. Dobrze udaje się na czystej, niezachwaszczonej roli żyto po życie przy wsiewce seradeli, którą się przyoruje jako zielony nawóz, a nie wypasa. Odpowiednie nawożenie roli ma duży wpływ na urodzaj żyta. Zyto siewamy na gruntach lżejszych, a więc mało zasobnych w próchnicę, a także ubogich w azot i fosfor. Trudno się przeto spodziewać, by bez dodatku pomocniczych nawozów żyto mogło wydać dobry plon. Dawka 200—250 kilogramów supertomasyny uzotniakowanej w stosunku na hektar podnosi wydatnie zbiór siana i słomy. Po rozsianiu nawozu na kilka dni przed wysiewem ziarna, rolę należy zbronować.

Co parę lat nasienie trzeba zmieniać, bo się wyradza, drobnieje i gorzej plonuje. Odmianę należy dobrać do warunków gleby i klimatu. Siew żyta wypada od połowy do końca września. Najlepszy siew rzędowy, przy którym wychodzi koło 160 kg. ziarna na hektar. Aby nie zbierała się woda na zasiewach dobrze jest pole wybruździć i porobić na nim przegony. *Instr. roln. A. Mayer.*

Służba rolnicza młodzieży wiejskiej.

Celem powstałej ostatnio z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa rolniczej służby młodzieży wiejskiej jest wykorzystanie młodzieży wiejskiej w samopomocy rolnej, w pracach nad intensyfikacją produkcji, oraz w gospodarczych poczynaniach gromadzkich. — W skład Komisji rolniczej służby młodzieży wiejskiej weszli przedstawiciele wszystkich organizacyj młodzieżowych działających na wsi, a więc: Centralnego Związku Młodej Wsi, Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej, Związku Młodej Polski, Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" i Związku Strzeleckiego. Prace służby rolniczej prowadzone będą tedy zgodnym wysiłkiem organizacji młodzieży wiejskiej bez względu na ich zabarwienie ideowe.

Zadanie wzmożenia intensyfikacji produkcji jest koniecznym warunkiem dźwignięcia życia gospodarczego i postępu wsi polskiej. Ponadto zaś intensyfikacja produkcji należy do postulatów ściśle związanych z zadaniami wsi w zakresie obronności Państwa.

Nowoczesna wojna, na której nadejście musimy być przygotowani, wymaga wysiłku nie tylko żołnierza ale, całej ludności. W warunkach wojennych siły starszego społeczeństwa pracującego na wsi będą pomniejszone wskutek powołania rezerwistów pod broń, jednocześnie zaś nastąpi niewątpliwie odpływ części ludności wiejskiej do miast. Zawód rolniczy, dysponując znacznie zmniejszoną ilością rąk roboczych, będzie musiał zapewnić aprowizację walczącej armii, oraz krajowi. Potrzeby wojenne zwiększają zawsze konsumcję artykułów rolnych. Armia wymaga intensywnego aprowizowania, obrót pieniężny się zwiększa, stopa życiowa ludności i konsumcja wzrasta. Należyte zaopatrzenie armii i kraju w żywność jest nie mniej ważnym zadaniem, jak wykonanie planu mobilizacyjnego, zaopatrzenie armii w broń i amunicję. Trzeba natomiast pamiętać, iż działania wojenne mogą uniemożliwić uprawę części gruntów ornych, pozostałe gospodarstwa będą tedy musiały znacznie powiększyć swoją produkcję.

Przedstawiciele zorganizowanej młodzieży wiejskiej postanowili wykorzystać siły oraz instynkt spo-

łeczny tej młodzieży dla wykonania zadań, związanych z intensyfikacją produkcji rolniczej. Placówkami wypadowymi stały się tutaj działające w ramach kół młodzieży zespoły przysposobienia rolniczego. Wzmożenie aktywności zespołów p. r., rozszerzenie ich sieci organizacyjnej przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia intensyfikacji gospodarstwa wiejskiego przy pomocy kadr młodych i pełnych zapału.

PORADNIK LEKARSKI.

Higiena zębów i jamy ustnej.

Najbardziej rozpowszechnionym objawem choroby zębów jest próchnica, której przyczyną są pozostałe resztki pokarmów w szczelinach i zagłębieniach zębów. Pod wpływem drobnoustrojów wywołujących fermentacje, krochmal i cukier zamieniają się w kwas mleczny i inne kwasy organiczne. Kwasy te wyciągają z emalii zębowej sole wapienne, w odwapnioną zaś tkankę zębową łatwo wnikają bakterie powodujące próchnienie zęba. Także przykry zapach z ust spowodowany jest często przez rozkład resztek pokarmów zatrzymanych w wypróchniałych zębach, lub przylepionych do ich powierzchni. Stwierdzono, że przy zaniedbanym utrzymaniu jamy ustnej występuje obok próchnicy, także schorzenie dziąseł, które często powstaje przy odkładaniu się kamienia nazębnego, często występującego przy cukrzycy i artretyźmie.

Racjonalna higiena zębów i jamy ustnej polega właśnie na usuwaniu tych wszystkich przyczyn chorobotwórczych. Dla walki z nimi mamy szczoteczkę i środki chemiczne do pielęgnowania zębów.

Mylnie sądzą niektórzy, że zęby powinny być czyszczone z rana, ponieważ po przebudzeniu daje się odczuwać zły smak i zapach. Zęby należy czyścić przede wszystkim przed spoczynkiem nocnym, bowiem właśnie podczas snu rozwija się najbardziej próchnica zębów, gdy mięśnie policzków i języka są nieczynne i brak jest przypływu śliny powstrzymującej niszczące działanie kwasów w ustach. Osoby dbające o swoje zdrowie powinny czyścić zęby dwa do trzech razy na dobę, to jest rano, po obiedzie i przed spoczynkiem. Dla należytego oczyszczenia przestrzeni pomiędzy zębami należy górne zęby czyścić od góry do dołu, a dolne od dołu ku górze.

W dotychczasowej higienie przeważał pogląd, że konieczna jest dezynfekcja i sterylizacja jamy ustnej. Pogląd ten okazał się błędny, bo środki dezynfekcyjne w słabych dawkach okazały się bezskuteczne, zaś w mocnych dawkach usuwały bakterie chorobotwórcze, gnieżdżące się w jamie usntej, ale przy tym wpływały ujemnie na błonę śluzową i pożyteczne drobno ustroje. Dążeniem współczesnej higieny jest pobudzać i wzmacniać naturalne siły obronne znajdujące się w jamie ustnej.

Dzięki bowiem naturalnym funkcjom ochronnym śliny i wydzieliny gruczołów, giną wyłącznie niepożądane bakterie.

Dr F. Dulak.

KRONIKA.

Popieranie melioracji wodnych dla potrzeb rolnictwa. Wykazana przez praktykę potrzeba uzupełnień lub zmian istniejących norm prawnych w dziale wodno melioracyjnym spowodowała nowelizację ustawy o popieraniu melioracyj wodnych dla potrzeb rolnictwa. Ważniejsze zmiany są następujące.

Stworzony zostaje jeden Fundusz Melioracyjny, z którego będzie udzielana przez Państwo pomoc przy wykonywaniu melioracyj szczegółowych, półpodstawowych, oraz podstawowych. Do Funduszu tego wpływać będą między innymi corocznie dotacje Skarbu Państwa, przelewy z Fuduszu Obrotowego Reformy Rolnej, oraz kwoty i oprocentowanie z tytułu udzielonych pożyczek.

Nowa ustawa stwarza dodatkowo możność udzielania pomocy Państwa w reformie kredytów i zasiłków na melioracje szczegółowe i gospodarstwa stawowe, na zaopatrzenie w wodę osiedli wiejskich i inne zabiegi techniczne, zmierzające do trwałego zwiększenia użytkowej wartości zmeliorowanych terenów, umożliwia rozciągnięcie pomocy Państwa w zakresie melioracyj półpodstawowych na tereny, nie objęte przebudową ustroju rolnego.

W zakresie melioracyj podstawowych nowa ustawa wprowadza górne granice udziału Państwa w kosztach publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych; granice te są wyższe od dotychczasowych norm sztywnych, a wprowadzona do ustawy zasada elastyczności norm pozwoli na lepsze dostosowanie udziału Państwa do stosunków gospodarczych różnych dzielnic, do potrzeb i możliwości zainteresowanych, podejmujących melioracje podstawowe oraz do bezpośredniego efektu melioracyj.

Przewidziane zostały w ustawie surowe sankcje karne za zniszczenie bądź zaniedbanie konserwacji urządzeń melioracyjnych — wykonanych przy pomoc Państwa.

W zakresie wprowadzonych ustawą ulg, udzielanych zainteresowanym z tytułu wykonywania prac melioracyjnych — podkreślić należy zwolnienie wszelkich podań, aktów i dokumentów, związanych z uzyskaniem pomocy Państwa, od opłat stemplowych i komunalnych, oraz zwolnienie na okres 15 lat od podatków gruntowych i dodatków samorządowych nieużytków, zmeliorowanych własnym kosztem właścicieli.

Organizacja pogotowia wsi do walki z burzami letnimi. W wyniku strat, jakie poniosło rolnictwo wskutek ostatnich burz, które w roku ub. wykazały szczególnie siłę niszczycielską — organizacje rolnicze złożyły w Min. Rolnictwa memoriał, w którym to memoriale zawarto bardzo ciekawy projekt „przysposobienia przeciwburzowego" i „pogotowia przeciwburzowego" zorganizowanego na wzór pogotowia przeciw lotniczo-gazowego. Przysposobienie przeciwburzowe, które zdaniem autorów memoriału winno być zorganizowane przez władze administracyjne miałoby polegać na tym, żeby w okolicach częściej nawiedzanych przez burze, a nie przystosowanych terenowo — przekopywać rowy, pozakładać drany i t. p. aby umożliwić swobodny przepływ wód burzowych. Pogotowie przeciwburzowe ma polegać na odpowiednim przeszkoleniu straży ogniowych, hufców junackich lub organizacji półwojskowych w kierunku sprawnego niesienia pomocy w razie pożaru, porażenia prądem, zalania domostwa wodą i t. p.

Za chowanie bilonu — do Berezy. Ostatnio sygnalizowane są z niektórych ośrodków na ziemiach zachodnich wypadki chwilowego braku dostatecznej ilości drobnego bilonu, co powoduje trudności rozliczania przy wpłatach lub wypłatach. Na podstawie dotychczasowych badań ustalono szereg wypadków,

świadczących o celowym działaniu obcych czynników, które wykorzystując nieuświadomienie gospodarcze niektórych odłamów społeczeństwa prowadzą akcję, zmierzającą do siania zamętu drogą wycofywania bilonu z obiegu, Wobec tego wydane zostały policji państwowej i ochronie skarbowej zarządzenia bezwzględnego ścigania spekulantów i ostrego stosowania represji aż do osadzenia winnych w Berezie Kartuskiej. Władze są w posiadaniu nazwisk spekulantów, wobec których wyciągnięte zostaną najostrzejsze konsekwencje. Niezależnie od tych środków natury represyjnej zarządzone zostały odpowiednie kroki w celu całkowitego zaspokojenia zapotrzebowania na bilon. W związku z tym mennica wybija już znaczną ilość srebrnego bilonu, którym nasycony będzie w szerszym stopniu odpowiednio do potrzeb rynek wewnętrzny.

Zamknięcie ambulatorium dentystycznego OO. Bonifratrów. Szerokie warstwy biednej ludności Krakowa i okolic zostały niemile zaskoczone zamknięciem ambulatorium dentystycznego OO. Bonifratrów na Kazimierzu w Krakowie Na żądanie krakowskiej Izby Dentystyczno Lekarskiej Magistrat zabronił OO. Bonifratrom wyrywania zębów. Należy zaznaczyć, że OO. Bonifratrzy wykonywali zabiegi dentystyczne od roku 1609, tj. 330 lat. Opłaty były bardzo niskie (20 do 50 gr.), biednym zaś i bezrobotnym wykonywano zabiegi dentystyczne bezpłatnie. Ambulatorium dentystyczne OO. Bonifratrów było wielkim dobrodziejstwem dla niezamożnej ludności tak miejscowej jak i zamiejscowej włościańskiej, to też biedacy odczuli zarządzenie Magistratu jako krzywdę. Izba Dentystyczno-Lekarska, w której przeważają wpływy żydowskie, żądając zamknięcia ambulatorium kierowała się względami konkurencyjnymi. — Spodziewamy się, że interes ogółu przeważy nad interesem grupy żydowskich dentystów (o nich tu bowiem głównie chodzi) i że władze cofną zakaz.

Chcąc się popisać przed dziewczętami sfałszował książeczkę P. K. O. Sąd Okręgowy w Krakowie rozpatrywał w ubiegłą środę sprawę 20-letniego Karola Ciaputy z Chrzanowa. Ciaputa został oskarżony o to, że kwotę 5 zł w książeczce P. K. O. „poprawił" na 500 zł i zaznaczył równocześnie wypłatę 400 zł. Na rozprawie Ciaputa tłumaczył się, że nie miał zamiaru popełnienia oszustwa, lecz chciał tylko popisać się przed znajomymi dziewczętami, że ma tak duże oszczędności. Sąd dał wiarę oskarżonemu i uniewinnił go.

Siedem miesięcy więzienia za bluźnierstwo. W dniu 13 maja b. r. w podkrakowskiej wiosce Gaj odbywało się huczne wesele jednego z miejscowych gospodarzy. Na ucztę weselną przybył między innymi robotnik Tomasz Szumik. Nie wiadomo z jakich przyczyn Szumik zaczął nagle wymyślać przeciwko Kościołowi i Swiętym. O wypadku tym dowiedziała się policja i w ub. czwartek Szumik stanął przed Sądem krakowskim. Na rozprawie oskarżony nie poczuwał się do winy, twierdząc, że był pijany i nie przypomina sobie ani słowa z tego, co wypowiedział. Sąd biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące skazał Szumika na 7 miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na 4 lata.

Smierć pod kołami pociągu. Na przejeździe kolejowym pod Kielcami rzucili się w celu samobójczym pod przejeżdżającą lokomotywę Szwabrzyk, lat 37 i Anna Kmiecik. Szwabrzyk został zabity na miejscu, a Kmiecikowa w drodze do szpitala zmarła. Powód samobójstwa nieznany.

Sprawca kradzieży 20.000 zł w Banku Polskim aresztowany. Wielkie wrażenie wywarła zuchwała kradzież, dokonana dnia 2 sierpnia w Banku Polskim w Krakowie. Złodziej przystąpił do stojącego przy okienku adwokata Maurycego Holzera i skradł z teczki 20.000 zł. Kiedy adwokat Holzer zauważył kradzież i wszczął alarm, było już za późno. Nie pomogło zamknięcie wszystkich drzwi i natychmiastowe przeprowadzenie dochodzeń. Złodziej zdołał umknąć, zanim drzwi zamknięto. Obecnie zdołano ująć sprawcę kradzieży. Policja warszawska zatrzymała pod zarzutem dokonania tej kradzieży Aleksandra Hawrynkę, który jest znany jako międzynarodowy złodziej. Hawrynko został przewieziony do Krakowa i osadzony w więzieniu św. Michała.

1.000 żydów w Zbąszyniu. W obozie dla uciekinierów żydowskich w Zbąszyniu przebywa jeszcze 1.000 żydów.

Czterech ratujących zginęło w płomieniach. Z Ostrowa donoszą, iż podczas burzy, jaka przeszła nad wsią Kościelna Wieś, powstał pożar od pioruna w jednym z domów, gdzie przebywała samotnie staruszka. Na pomoc kobiecie wskoczyło w ogień kiku młodych ludzi. Wskutek niewyjaśnionych przyczyn czterech ratujących wraz ze staruszką nie mogło wydostać się z płonącego domu. — Wszyscy zginęli w ogniu.

W dalszym ciągu naruszają naszą granicę. W niedzielę 6 b. m. o godzinie 19,30 koło miejscowości Kamienica Królewska w pow. kartuskim, nad granicą z Rzeszą wydarzył się następujący incydent graniczny:

Trzech żołnierzy niemieckich przekroczyło granicę w pełnym uzbrojeniu. — Na terytorium Polski w odległości 300 m. od granicy, zostali oni zatrzymani przez funkcjonariusza polskiego straży granicznej. Gdy nie posłuchali wezwania do zatrzymania się, wówczas strażnik polski strzelił, raniąc jednego z żołnierzy niemieckich. — Dwaj towarzysze ranionego zabrali go natychmiast i udali się z powrotem na granicę Rzeszy.

Insp. Lipiński zwolniony z więzienia. Polski inspektor celny Jan Lipiński, skazany przez sąd gdański na półtora roku więzienia, został onegdaj wskutek interwencji komisarza generalnego R. P. wypuszczony z więzienia i natychmiast wyjechał do Polski. Zwolnienie Lipińskiego nastąpiło na podstawie wymiany za gdańskiego urzędnika celnego Muellera, skazanego przez sąd polski za obrazę narodu polskiego na 8 miesięcy więzienia. Swiadek obywatel Polski Brunon Szulc, który zeznawał w procesie Lipińskiego na korzyść oskarżonego, został wypuszczony z aresztu.

„Przeciw Polakom ani Czechom nie będziemy się bić". Na terenie protektoratu czesko-morawskiego rzadko się zdarza, by pułk niemiecki pozostawał przez kilka tygodni w tym samym miejscu. Niejednokrotnie bowiem władze niemieckie stwierdziły niepożądane skutki zbyt przyjaznego kontaktu żołnierzy z ludnością krajową. Najczęściej przesuwane są oddziały austriackie, a ostatnio musiano odwołać w głąb kraju kilka pułków, złożonych z samych Austriaków, a stacjonowanych w pobliżu Miastka, na pograniczu polskim. Nastrój wśród żołnierzy wzbudzał w dowództwie jak największą nieufność, a w ostatnich dniach lipca doszło nawet do większych nieporozumień między ludnością niemiecką a austriackimi żołnierzami. Z drugiej strony stosunki między Czechami i Austria-

kami były jak najlepsze. Żołnierze nie kryli się ze swą niechęcią do walki przeciwko Czechom lub Polakom. Twierdzili oni kilkakrotnie, że wbrew pozorom armia niemiecka, a szczególnie szare masy żołnierskie sprzeciwiają się wojnie. Żołnierze austriaccy nie uznawali witania się okrzykiem „Heil Hitler".

Narady niemiecko-włoskie. Do zamku Fuschl pod Salzburgiem przybyli minister Ribbentrop i włoski minister spraw zagr. Ciano na rozmowy o sytuacji bieżącej jakoteż ułożenie planów taktyki na przyszłość. Przyjechał też i Hitler. Narady te są tajne. Gazety niemieckie o tych rozmowach piszą tylko, że „jeśli chodzi o spotkanie, to ocena niemiecka streszcza się w stwierdzeniu, że niemiecko-włoskie spotkania oznaczają zawsze poważną robotę". Jeśli chodzi, o czym rozmawia się w Salzburgu, to odpowiedzieć można: mówi się o dojrzałych problemach dnia i na temat najnowszego rozwoju sytuacji od ostatniego spotkania w Monachium. Jeśli chodzi o bliższe szczegóły, pozna się je w czynach".

Z półoficjalnych kół donoszą o rzekomych żądaniach, jakie minister Ribbentrop miał wysunąć w rozmowach z hr. Ciano. Mianowicie v. Ribbentrop domagał się, aby dowództwo armii włoskiej zostało podpodporządkowane dowództwu armii niemieckiej i by polityka zagraniczna Włoch była na wszystkich odcinkach uzgodniona z polityką Berlina. Przed tą konferencją hr. Ciano przeprowadził kwandransową telefoniczną rozmowę z Mussolinim — przebywającym w Rzymie.

Idą dniem i nocą transporty wojsk. Od kilku dni przechodzą przez Wiedeń liczne transporty wojsk, zdążających na Morawy i Słowaczyznę. Dworce wiedeńskie są całkowicie zajęte przez transporty wojskowe i materiału wojennego. Ze względu na zmniejszony od marca ub. roku ruch turystyczny, wzmożenie transportów wojskowych nie odbija specjalnie ujemnie na normalnym ruchu osobowym, który wobec zupełnego prawie braku turystów jest minimalny.

Strach nad Niemcami. Nic dziwnego, że partyjne koła gdańskie przeżywają obecnie znowu chwile wielkiego zdenerwowania. Złożyła się na to przede wszystkim porażka Senatu, który musiał ustąpić wobec żądania Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku i cofnąć wydane ostatnio zarządzenia przeciwko polskim inspektorom celnym. Wiadomość ta szybko rozniosła się po mieście, obniżając oczywiście powagę Senatu. Równocześnie partyje koła są zaniepokojone pogłoskami, jakie ukazały się w prasie zachodnioeuropejskiej, o możliwości przysłania do Gdańska angielsko-francuskiej misji wojskowej, która by na miejscu stwierdziła istotę i faktyczny stan militaryzacji Gdańska. Misja ta byłaby wysłana z ramienia Ligi Narodów.

Tajna policja niemiecka uśmierza chłopów tyrolskich. Jak się okazuje, nieoczekiwana wizyta szefa niemieckiej policji politycznej, Himmlera, w Tyrolu północnym, który przybył tam w towarzystwie najlepszych urzędników swego resortu, wywołana została wrzeniem, jakie panuje wśród chłopów tyrolskich na tle przesiedleńczej akcji chłopów z Tyrolu południowego, oraz narzuconych chłopom licznych ograniczeń gospodarczych. Niezadowolona ludność tyrolska coraz wyraźniej burzy się przeciwko obecnym władcom Austrii. Pogardliwe określenia „Saupreiss" (w narzeczu południowym — oznacza Saupreusse, świński prusak), które wśród Niemców południowych było zawsze popularne, jest dziś najczęściej używanym epitetem w odniesieniu do przedstawicieli władz partyjnych i krajowych, gdzie element miejscowy zastąpiony został przez Niemców północnych, przeważnie prusaków. W ostatnim czasie w całym Tyrolu rozrzucono masę ulotek, nawołujących do przepędzenia pruskich przybyszów. Obecnie Gestapo pod osobistym kierownictwem Himmlera przeprowadza poszukiwania za nierozkolportowanymi jeszcze ulotkami, autorami ich oraz miejscem ich drukowania.

Manewry wojsk niemieckich nad granicą polską. Władze niemieckie kierują od kilku dni liczne transporty wojska wgłąb Moraw, oraz na Słowaczyznę. Urząd dworcowy w Morawskiej Ostrawie otrzymał rozkaz przygotowania wszystkich lokomotyw i wolnych wagonów dla wojska. Przez Morawską Ostrawę przechodzący zwłaszcza w wielkiej ilości zmotoryzowane oddziały wojsk niemieckich w kierunku za Słowaczyznę. Również na pograniczu polsko-niemieckim koncentrują Niemcy w dalszym ciągu znaczne ilości wojsk. Do Zabrza przybyły cztery pociągi wojska w pełnym uzbrojeniu bojowym, pod Gliwicami znajdują się pozycje baterii polowej, w kierunku Bobrku nadchodzą stale liczne oddziały wojsk. — Również na przejściach granicznych, jak np. w Rudzie pełnią służbę oprócz strażników granicznych większe oddziały wojsk. Wszystkie te ruchy wojsk tłumaczy się bliskimi manewrami, które odbyć się mają na pograniczu.

Niesamowita seria klęsk żywiołowych i katastrof w Niemczech. Prasa niemiecka donosi o licznych katastrofach, jakie miały miejsce w poszczególnych dzielnicach Rzeszy z końcem ubiegłego tygodnia. W pobliżu Monachium samochód spadł z autostrady do rzeki, ofiarą wypadku padło 3 zabitych. W Monachium motocykl najechał na samochód, ofiarami wypadku jest 2 zabitych. Pod Wiedniem wydarzyły się w przeciągu 24 godzin na tym samym miejscu 2 katastrofy samochodowe, w których zostało zabitych około 9 osób. Koło Szczecina wicher uniósł z szosy samochód, zabijając 2 ludzi. W Berlinie wydarzyły się również liczne katastrofy samochodowe. Jest 3 zabitych i 30 ciężko rannych. W jednym z jezior pod Berlinem utopiło się dwoje dzieci. W Alpach zabiło się podczas ubiegłej niedzieli 5 turystów, w tym 17-letnia dziewczyna. W okolicy Szczecina szalała burza, która wyrządziła znaczne szkody. Pod Sztutgartem utopiło się 3 robotników. — Wreszcie kurier Wiedeń-Paryż przejechał w pobliżu Aspery robotnika towarowego, zabijając go na miejscu.

Z terenów sudeckich donoszą o wielkich szkodach, wyrządzonych przez szaloną burzę. Uszkodzone zostały setki domów, jest wielka ilość rannych. W katastrofie samochodowej pod Marienbadem uległ wypadkowi b. prezydent Izby filmowej Rzeszy, Lenich. W stanie bardzo poważnym odwieziono go do Karlowych Yarów. Zwraca uwagę to, że całe strony gazet poniedziałkowych po prostu zasiane były wiadomościami o śmiertelnych wypadkach i katastrofach komunikacyjnych.

Po 21 latach schwytano uciekiniera z Gujany. Skazany w 1911 r. na ciężkie roboty do Gujany, Alphonse Gabriel Dupont, ur. w r. 1874, w towarzystwie sześciu kolegów-więźniów zdołał zbiec do Brazylii, gdzie pracował przez 13 lat. Następnie przyjechał do Paryża, gdzie zamieszkał na Montmartre, przy ulicy Fontaine 20, w hotelu i od trzech lat zajmował się przemycaniem narkotyków. Mimo, że mieszkał pod nazwiskiem Dupont, policji udało się go wylegitymować po zatrzymaniu za sprzedaż kokainy. Gdyby więc Dupont nie zajmował się podejrzanym handlem, kto wie czyby nie uniknął sprawiedliwości.

Nie chcą się żenić. Ludzie poszczególni, jak i zbiorowości ludzkie, miewają swoje fantazje, które nieraz graniczą z psychozą. Na skutek takiej właśnie psychozy mała osada francuska, nosząca imię Betete, wymiera stopniowo.

Osada liczy 860 mieszkańców, położona jest w malowniczej okolicy, ma glebę nie gorszą od wiosek i osad sąsiednich i zbiera ze swoich pól i winnic plony nie gorsze, aniżeli plony sąsiadów. A jednak Betete wymiera stopniowo.

W ciągu roku w księgach gminnych zanotowano 12 zgonów i tylko jedne narodziny nowego obywatela. W ciągu całego roku nie zawarto ani jednego małżeństwa.

Przyczyna tego dziwacznego zjawiska jego prosta: oto bezżenni mieszkańcy Betete uważają za punkt honoru nie żenić się. Dziwaczna ta osada szczyci się tym, że liczy wśród swoich mieszkańców 43 kawalerów i drugie tyle panien, które postanowiły do śmierci trwać w panieństwie.

Dawniej, gdy przyszedł czas poboru, rynek, położony w środku osady, nie wystarczał dla tłoczących się rekrutów i rodzin, które ich odprowadzały. W roku bieżącym jedyny rekrut przechadzał się swobodnie po rynku.

Nowomianowany ojciec wsi bardzo się martwi tym stanem rzeczy. Postanowił go zwalczać i zaczął od wybudowania pięknego domu ludowego, na którego otwarcie zgromadziła się cała młodzież Betete. Burmistrz spodziewa się, że dom ten, jako teren zebrań towarzyskiego wśród młodzieży i doprowadzi do ożywienia życia rodzinnego.

Jest to więc swojego rodzaju pomysł burmistrza, który dla ocalenia od zagłady swojej wsi, gotów jest założyć coś w rodzaju agencji matrymonialnej.

Anglia ostrzega Niemcy. Angielski minister spraw zagranicznych Lord Halifax przerwał urlop, który spędzał w swej posiadłości w Yorkshire i wrócił do Londynu. Lord Halifax przyjął ambasadora niemieckiego v. Dierksena, co zwróciło uwagę kół politycznych, gdyż od kilku tygodni ambasador niemiecki stronił od gabinetu angielskiego ministra spraw zagranicznych. Według niesprawdzonej na razie informacji, lord Halifax wezwał do siebie von Dierksena, by zwrócić mu uwagę na niebezpieczeństwo rozpętanej przez Niemcy agitacji w Gdańsku, zwróconej przeciw Polsce.

Wezuwiusz grozi. Wezuwiusz wykazuje wzmożoną działalność. Na krawędzi krateru powstała nowa szczelina, z której wypływa lawa przy głuchych odgłosach grzmotów podziemnych. Chociaż nie wydaje się, aby grozić miało bezpośrednio niebezpieczeństwo, wśród okolicznej ludności powstało wielkie zaniepokojenie.

Rozstrzelanie szajki szpiegów niemieckich we Włoszech. Wielką sensację we Włoszech wywołało wykrycie szajki szpiegów w słynnym włoskim mieście lotniczym Guidonia w pobliżu Rzymu. — W związku z tym aresztowano 8 inżynierów, 4 techników i 38 pilotów, których postawiono w stan oskarżenia o współdziałanie z obcym wywiadem (hitlerowskim). Nazwiska aresztowanych inżynierów, techników i pilotów są czysto włoskie — z wyjątkiem niejakiego Hermana Kurta Berga, Niemca — przydzielonego w ubiegłym roku do zakładów w Guidonii. W mieszkaniu Berga, który pracował w Guidonii z ramienia niemieckiego przemysłu aluminiowego, znaleziono przygotowane do wysyłki do Niemiec próbki nowego rodzaju duraluminium, wynalezionego przez techników włoskich. Metal ten posiada wagę o 34 procent mniejszą od duraluminium — dotychczas znanego. Rewizje u aresztowanych wykryły wiele materiału obciążającego, świadczącego o tym, iż byli oni płatnymi agentami Niemiec. Wykrycie afery szpiegowskiej w Guidonii wywołało wielkie wrażenie we włoskich kołach wojskowych — zaskoczonych tym, że wywiad niemiecki uprawia szpiegostwo nawet u swych najbliższych i jedynych sojuszników. Mussolini, któremu natychmiast złożono raport o wykryciu wielkiej afery szpiegowskiej wśród lotnictwa włoskiego, polecił, by postąpiono z winnymi z całą surowością prawa. Miarą nasilenia afery jest fakt, że dochodzenia przeprowadzono w ub. wtorek po południu i w ciągu nocy, po czym już po północy z ub. wtorku na środę zwołano pośpiesznie specjalny trybunał dla spraw szpiegowskich — który po krótkiej rozprawie skazał wszystkich winnych na karę śmierci, wraz z „asem" wywiadu niemieckiego, Hermanem Bergiem na czele. W ubiegłą środę rano, z brzaskiem dnia skazanych wywieziono w okolice Rzymu i wszystkich stracono salwą w plecy. W ten sposób wykonywane są egzekucje we Włoszech w stosunku do zdrajców i szpiegów — którzy zdaniem prawodawstwa włoskiego, pozbawieni są zaszczytu spojrzenia w twarz oddziałowi egzekucyjnemu.

Uchodźcy żydowscy. W ubiegły czwartek nad ranem do wybrzeża w pobliżu Haify przybiło 5 szalup, w których znajdowało się ogółem 297 emigrantów żydowskich. Uchodźcy, zaopatrzeni w pasy ratunkowe, wysadzeni zostali w nocy na pełnym morzu — na wysokości wybrzeży palestyńskich przez nieznany statek.

Egzekucje wśród czerwonych partyzantów w Hiszpanii. Zabójcy majora Gabaldona szefa wojskowej policji w Madrycie, którzy dokonali napadu na jego auto w pobliżu Talavera, zostali stawieni przed sądem, 53 oskarżonych rozstrzelano w ubiegłym tygodniu, następnego dnia zaś o godz. 3 nad ranem rozstrzelano pozostałych siedmiu. Dzienniki madryckie ogłosiły urzędowy w tej sprawie komunikat, w którym zostało stwierdzone, że „sprawiedliwości stało się zadość, a w przyszłości podobne wypadki nie mogą się powtórzyć". Należy zaznaczyć, że zabójstwa dokonali t. zw. czerwoni partyzanci.

Dobry apetyt więźnia. Robert Delaney w Canon City, (Stany Zjednoczone), skazany na 40 lat więzienia za rabunki, chcąc popełnić samobójstwo, połknął cztery igły, 17 gwoździ, zjadł szkło z czterech szklanek i napił się ługu, a mimo to lekarz po zbadaniu go, orzekł, iż Delaney czuje się znakomicie i nic mu nie będzie. Naturalnie, że gwoździe i igły wydobyto więźniowi z żołądka.

Podmyta góra runęła na miasto. Donoszą z Bogota w Kolumbii, że gwałtowne i ulewne deszcze podmyły górę la Vieja, która osunęła się. Zwały ziemi zasypały leżące u jej podnóża miasteczko Labranza Grande, liczące siedem tysięcy mieszkańców. — Wszystkie domy mieszkalne uległy doszczętnemu zniszczeniu Przerażeni mieszkańcy pouciekali do okolicznych miejscowości. Niemal jednocześnie z lawiną skalną wystąpiły z brzegów wezbrane wody rzeki Quebrada Grande, zalewając miasteczko i dopełniając zniszczenia. Są ofiary w ludziach. Wyrządzone szkody materialne są bardzo wielkie. Władze wysłały na miejsce wypadków brygady ratownicze.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i na żądanie wysyłamy.

Wstrząsająca katastrofa samochodowa. Samochód ciężarowy, należący do Gazowni Miejskiej w Łodzi, kierowany przez szofera Dobrowolskiego, wyjechał na wycieczkę w kierunku Tomaszowa Mazowieckiego, wioząc 30 osób spośród pracowników łódzkiej Gazowni Miejskiej i ich rodzin. W pobliżu Ujazdu, na ostrym zakręcie, szofer zauważył obok drogi płot i zahamował gwałtownie. Samochód zarzucił i wywrócił się do rowu, przygniatając uczestników wycieczki. Spośród 30 wycieczkowiczów 22 osoby zostały ranne, w tym kilkanaście ciężko. W drodze do szpitala zmarli: Rozalia Nagbuszewska, Tomasz Zaręba i Tomasz Pajor. Ciężko rannych jest 11 osób. Szofera aresztowano.

RZECZY CIEKAWE.

Gdy księżyc i ziemia rozlecą się w kawałki...

Słynny astronom angielski, sir James Jamens opierając się na teorii Einsteina przepowiada, że księżyc rozleci się z czasem w kawałki. Utworzywszy coś w rodzaju pierścienia Saturna — ze swych cząstek — runie w końcu na ziemię. A cząstki te nie są bagatelką, jeśli zważyć, że już pierścień Saturna, składający się z ciał niebieskich o rozmiarach do... kilku kilometrów obwodu, posiada grubość około 30 kilomtr.

Jeśli dotychczas księżyc nie spadł nam na głowy, to jedynie dlatego, że obracając się dookoła ziemi, odciągany jest również na zewnątrz przez siłę odśrodkową, równoważącą siłę przyciągania ziemskiego. Połowa księżyca, bliższa ziemi, przyciągana jest przez nią, druga zaś połowa — dla mieszkańców ziemi nie widoczna, odciągana jest przez swą siłę ośrodkową. W rezultacie obie połowy dążą do oderwania się od siebie. Jeśli to rozłączenie nie ustępuje, to tylko dlatego, że niezbadane dotychczas dokładniej wewnętrzne skały księżycowe są zbyt solidne w swej spoistości i utrzymują w całości masę księżycową.

Jednak mniej więcej za 45 miliardów lat, jak oblicza Jeans, księżyc rozpadnie się. Nie ma więc obawy, że będziemy świadkami runięcia księżyca na ziemię.

Za 45 miliardów lat księżyc będzie musiał się rozpaść na dwie połowy, a następnie na niezliczoną ilość większych lub mniejszych odłamków, które wirując stworzą coś w rodzaju pierścieni Saturna i spadną w rezultacie na ziemię.

A co się stanie wówczas z ziemią? Otóż rozleci się ona również na kawałki. — Stanie się to jednak znacznie później niż z księżycem.

„Kawałki" ziemi spadną na słońce, które jednak wówczas nie będziej uż świeciło, gdyż zgaśnie na wieki.

Na świecie produkują w ciągu 1 minuty

Ameryka Południowa produkuje co minutę 57 gramów złota. Rybacy w Kanadzie łowią w tym samym czasie 270 kg. śledzi. W Sowietach, gdzie wino stopniowo usuwa wódkę, konsumuje się w ciągu każdych 60 sekund po 200 litrów „napoju bogów". — Włochy, Hiszpania i Turcja produkują, jako główni dostawcy, 135 kilo orzecha laskowego. Szkocja 360 litrów smoły Stany Zjednoczone 95.000 litrów mleka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Paweł Kamiński** w T.: Nadesłany artykuł „Sadownictwo chmielu" zamieścimy prawdopodobnie w następnym numerze „Roli". — **Jan Królikowski** w Ł.: Na prenumeratę 3 zł. otrzymaliśmy i dziękujemy. — **Maria Pelc** w K.: O podręcznik kroju szewskiego zapytamy w księgarniach, a jeżeli taki będzie do nabycia, napiszemy Pani w jednym z następnych numerów „Roli". — **Irena D.** w W. M.: Po Maciusia niech Pani przyśle auto, albo 5 zł. na bilet Niech Pani mu podchlebi to i „drygu" nabierze i Panią wybierze. Wzajemnie też Panią pozdrawiamy i polecamy się.

Zagadki do nagrody.

1. Łamigłówka trójkątna.

(Ułożył Piotr Wenc z Ś.).



Początkowe litery czytane pionowo i poziomo dadzą nazwę miejscowości, słynnej z wielkiej porażki Niemców.

Znaczenie wyrazów: 1. Szukany wyraz. 2. Wyspa. 3. Bibuła. 4. Imię żeńskie. 5. Czas. 6 Rzeka syberyjska. 7. Skala głosu. 8. Samogłoska.

2. Układanka historyczna.

(Ułożył S. Wachtel z T.).

Jagiełło, Jadwiga, Czarnecki, Mieszgo, Olbracht, Batory, Wiśniowiecki, Wierzynek, Kościuszko, Żółkiewski, Piast.

Z każdej z powyższych nazw historycznych wyjąć po jednej literze, a z tych liter ułożyć imię i nazwisko słownego króla posskiego.

3. Szarady,

(Ułożył Jan Malinowski z Ch.).

Pierwsze czynnością każdego gracza,
Drugie wymawia zwykle ten kto daje,
Trzecie zaś zaimek oznacza.
Całość jest piękne i strach patrzeć na nie,
Bo możesz w nie być pięknie ubrany,
Lub też w kawałki przez nie rozszarpany.

II.

(Ułożyła Helena Rączka z Ł.).

Pierwsze drugie nad nami w górze,
Nagroda, których zasługi duże,
Trzecie zaś tylko bywa we wodzie,
Boisz się złapać, chociaż nie bodzie.
Całość to nazwa biednego człeka,
Co go na świecie nie dobrego czeka.

4. Bilety wizytowe.

(Ułożyła Bronisława Ziembaczewska z T.)

J. KRESA.

E. FROSZ.

Z liter ułożyć zawód danej osoby.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 28 sierpnia 1939 r.

Znaczenie zagadek z Nr. 32 „Roli": 1. Przestawianka: Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci. 2. Kwadrat magiczny: 4—1—9 7—6—2 3—8—4. 3. Zagadki: I. Za 3 mać. II. Wodospad. 4. Szarada: Kultura. 5. Układanki: Kosa Stanisławów. Parasol. Kapelan. 6. Bilet wizytowy: Misjonarz.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Maria Łiszkowa z S., Bronisława Ziembaczewska z T, Franciszek Kamiński z Ś. (częściowo), Stanisław Pałka z G., Jan Kłosek z B., Józef Crepel z K., Karol Niedzielski z M., Jan Bober z W., Paweł Lichota z W., Wiktoria Rydzewska z M., Jan Sękowski z W. i Kazimierz Baster z G.

Nagrody otrzymali pp.: Karol Niedzielski z M. i Kazimierz Baster z G.

Dobre rozwiązanie zagadek z poprzedniego numeru (Nr 31) nadesłała też p. Rączanka Helena z Ł.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków Lenartowicza 6 tel. 13691

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 11 sierpnia b. r

Pszenica	21·00—21.40	Słoma długa	6·00—6.50
Żyto	14·50—14·75	Ziemniaki stoł.	0·00—0.00
Owies	20·50—22·00	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158·00
Jęczmień	17·75—18·25		
Fasola biała	57·00—60·00	Mąka pszen.	40·50—43·00
Groch zwyk.	32·50—34·50	Mąka żytnia	25·00—25·25
Siano słodk.	9·00—9·50	Otręby pszen.	11·00—11.75
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	9·75—10.25
Konicz.past.	10·00—10·50	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 11 sierpnia 1939 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje	0.63—0.73	Jałownik	0·62—0.72
Woły	0.62—0.72	Cielęta	0.75—0.90
Krowy	0.58—0.70	Świnie	1.12—1.27

Świnie bita waga . 0.00 zł. do 0.00 zł.

Przypomnienie.

Gospodarz: — śniło mi się dzisiaj w nocy, że zapłacił pan całe zaległe komorne.

Lokator: — a to doskonale! W takim razie poproszę pana o pokwitowanie.

Biuro.

— Bez naszego buchaltera, wszyscy zasnęlibyśmy w biurze.

— Czy on taki służbista?

— Nie, ale chrapie tak głośno, że nikomu spać nie daje



Proszek do pieczenia jest rzeczą zaufania



"Backin" dra OETKERA

